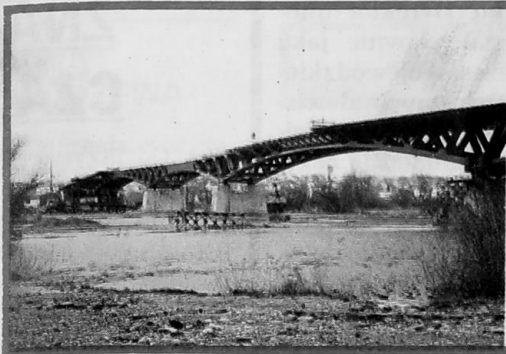


1-13/98

WYDAWCA
CZYTELNIKA
CZASOPISM



SPÓŁDZIELNIA „WYNAJM”	str. 5
NAJSŁYNNIEJSI ADWOKACI	str. 7
KRADZIEŻ METRÓW	str. 9
MINISTER ŁAMIE PRAWO	str. 10
BANK KAWAŁÓW	str. 16



KONTAKTY

13 (908)

29 MARCA 1998

CENA 1,50 zł

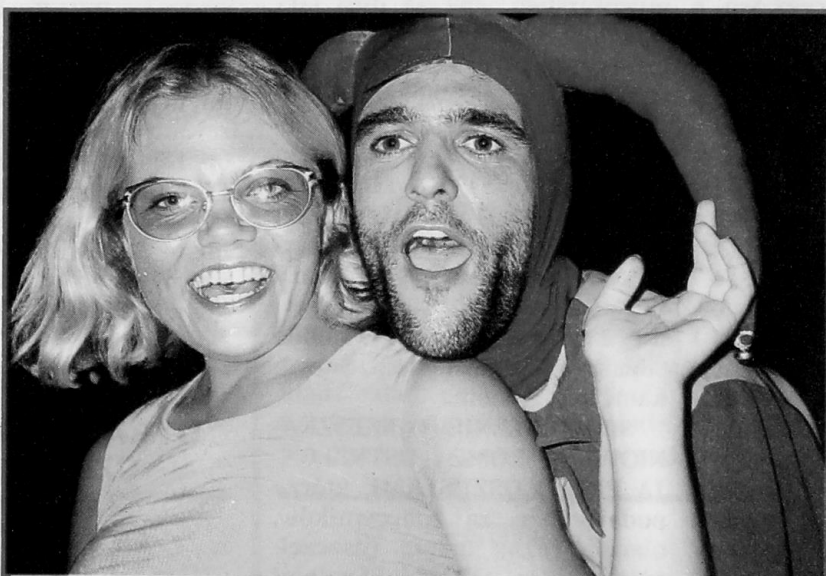
JOANNA GOSPODARCZYK

MARIA TOCKA

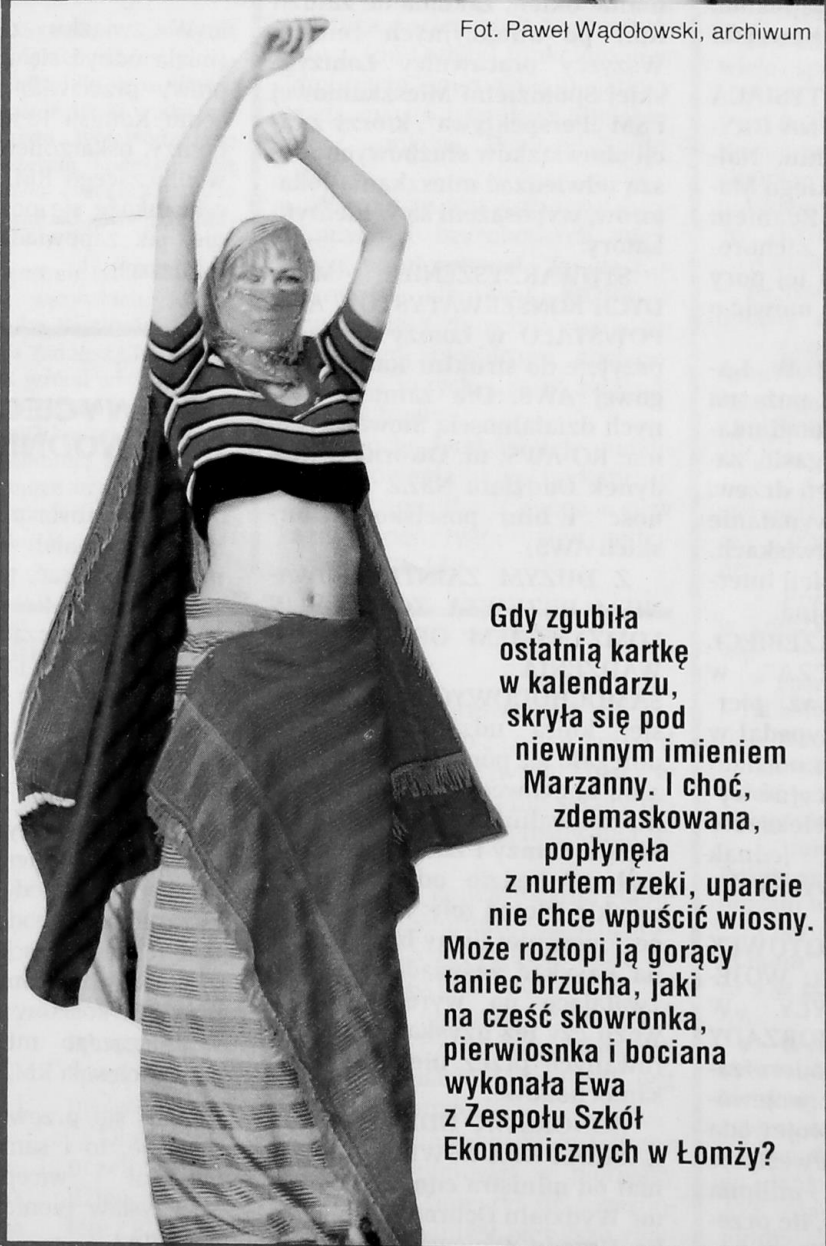
Z Prus do Europy

„Co sądzisz o odtworzeniu dawnej granicy polsko-pruskiej w nowym podziale administracyjnym Polski na regiony?” Problem, skierowany do uczniów klasy siódmej i ósmej Szkoły Podstawowej w Prostkach, okazał się za trudny, bo z podtekstem: do 1945 roku właśnie w Prostkach przebiegała granica między Polską a Prusami. Dlatego nauczyciele na specjalnym posiedzeniu Rady Pedagogicznej zdecydowali, że nie przeprowadzą na prośbę dziennikarza ankiety z tym pytaniem, dopóki historyk nie odbędzie na ten temat specjalnych lekcji.

str. 8-9



Fot. Paweł Wądołowski, archiwum



Gdy zgubiła ostatnią kartkę w kalendarzu, skryła się pod niewinnym imieniem Marzanny. I choć, zdemaskowana, popłynęła z nurtem rzeki, uparcie nie chce wpuścić wiosny. Może roztopi ją gorący taniec brzucha, jaki na cześć skowronka, pierwiosnka i bociana wykonała Ewa z Zespołu Szkół Ekonomicznych w Łomży?

Duszające uszczelnienie

— Dwadzieścia osób poszło na bruk. Nie ma Wschodu, nie ma produkcji, nie ma handlu, nie ma pracy! — mówi Janusz Krzyżanowski, właściciel zakładu tapicerskiego „Edmex”.

— Dwanaście osób zwolniłem, a pozostałe dwie nie zawsze mają co robić. Nie przyjeżdżają już po towar tiry ze Wschodu — dodaje Józef Kapelewski, właściciel zakładu tapicersko-stolarskiego.

str. 4

KONTAKTY



PL ISSN 0208-6840

WYDAWCA
CZYTELNIKA
CZASOPISM

W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:
Alicja Niedzwiecka o sprawach adwokata Jacka Wasilewskiego • Zuzanna Gronostaj o stołkach kołosiów.
Ponadto: bezpieczne miasto, rodzinna drama w Trzciannem, PKPS pomaga ubogim.

W TARGACH ROLNYCH W TRENTO (WŁOCHY) uczestniczyła delegacja z udziałem wojewody Sławomira Zgrzywy, przedstawicieli władz samorządowych Łomży, środowiska przedsiębiorców oraz zespołu tanecznego i muzycznego. Umowa o współpracy Łomżyńskiego z autonomiczną prowincją Trento podpisana została w ubiegłym roku.

Z NIEJASNYCH PRZYCZYN ODWLEKA SIĘ POWOŁANIE Jana Strzelczyka, rekomendowanego przez Unię Wolności, na stanowisko wicewojewody. Wniosek skierowany przez wojewodę „utknął” w Warszawie. Sytuacji nie chcą komentować wojewódzkie i krajowe władze UW, ani też przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego.

LOKOMOTYWY POLSKIEJ GOSPODARKI, czyli listę 100 najbardziej dynamicznych i efektywnych firm w Polsce przedstawił miesięcznik „Home and Market”. Znalazły się na niej Zakłady Płyt Wiórowych w Grajewie, jako lider branżowego zestawienia przedsiębiorstw drzewnych, celulozowo-papierniczych i meblarskich. W gronie kilku menedżerów wyróżnionych przedsiębiorstw, którzy uśmiechają się z okładki pisma, znalazł się prezes Jan Kowalski z grajewskich „płyt”.

KOLEJNE PÓŁTORA TYSIĄCA OSÓB ZACHOROWAŁO NA GRYPE w ubiegłym tygodniu. Najwięcej w rejonie Wysokiego Mazowieckiego i Kolna. Zdaniem fachowców wskaźniki zachorowalności są typowe dla tej pory roku i nadal nie można mówić o epidemii.

PIERWSZE POŻARY W LASACH zanotowała straż pożarna w województwie. Jak dotąd udało się je zlokalizować i gasić, zanim doszło do zniszczeń drzew. Przyczyny pożarów: wypalanie traw na łąkach i pastwiskach. Szczególnie często musieli interweniować strażacy z Kolna.

BEZ „ZADYM” PRZEBIEGŁ „DZIEŃ WAGAROWICZA” w Łomżyńskim. Ponieważ pierwszy dzień wiosny przypadał w sobotę, w dniu wolnym od nauki, nie odbyły się tradycyjne wyprawy na wagary. Większość szkół zorganizowała jednak wcześniej koncerty, wycieczki, imprezy plenerowe.

PIĘĆ SVOICH ZŁOTÓWEK NA JEDNĄ Z BUDŻETU WOJEWODY PRZEZNACZYŁY W UBIEGŁYM ROKU SAMORZĄDY w Łomżyńskim na modernizację i budowę dróg wojewódzkich. W tym roku wojewoda ma do dyspozycji na inwestycje drogowe zaledwie 1,2 miliona złotych, czyli tyle samo, ile przeznaczają spółka „Szeptel” na na-

prawianie dróg zniszczonych w czasie układania sieci telefonicznej.

ZAPAŚĆ W BUDOWNICTWIE MIESZKANIOWYM w Łomżyńskim: w tym roku powstało 85 mieszkań (o 40 proc. mniej niż przed rokiem), w budowie w zasobach spółdzielczych jest o 30 proc. mniej niż przed rokiem, urzędy rejonowe wydały niepełną 40 pozwoleń na budowę domów indywidualnych.

BROWAR ŁOMŻYŃSKIEGO PEPEES SA WYPRODUKOWAŁ w ubiegłym roku 400 hektolitów piwa. Zakład inwestuje w piwowarstwo, aby za dwa lata osiągnąć 600 tysięcy. Specyficzną cechą przedsiębiorstwa jest jego „lokalność”: większość produkcji sprzedaje w Łomży i niedalekiej okolicy.

AGROTURYSTYKA TO DOMINUJĄCY MOTYW ŁOMŻYŃSKIEJ OFERTY na targach turystycznych „Infatour — Mazury '98”, które odbyły się w Olsztynie. Łomżyńskie miało wspólne stoisko z Białymstokiem, Suwałkami i Olsztynem.

SPÓŁDZIELNIE MIESZKANIOWE W ŁOMŻY OSTRZEGAJĄ PRZED OSZUSTAMI, którzy podając się za pracowników, oferują różne usługi (uszczelnianie okien, zakładanie żaluzji itp.) po atrakcyjnych cenach. Wszyscy pracownicy Łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej i SM „Perspektywa”, którzy z racji obowiązków służbowych muszą odwiedzać mieszkania lokatorów, wyposażeni są w identyfikatory.

STOWARZYSZENIE MŁODYCH KONSERWATYSTÓW AWS POWSTAŁO w Łomży i zostało przyjęte do struktur Rady Okręgowej AWS. Dla zainteresowanych działalnością Stowarzyszenia: RO AWS, ul. Dworna 3 (budynki Oddziału NSZZ „Solidarność” i biur poselsko-senatorskich AWS).

Z DUŻYM ZAINTERESOWANIEM PRZYJĘTA ZOSTAŁA W ŁOMŻYŃSKIM OFERTA PROWADZENIA ZŁOMOWISK SAMOCHODOWYCH. O koncepcję, którą udzieli wojewoda, ubiegało się początkowo 19 firm, a do końcowej fazy rozpatrywania zakwalifikowanych zostało 8 ofert z Łomży i Zambrowa. „Autozłom” będzie odgrywał niezwykle istotną rolę: tylko z koncesjonowanej firmy będzie można uzyskać zaświadczenie, pozwalające na wyrejestrowanie wozu czy też uzyskanie ulg oferowanych przez niektóre firmy samochodowe.

HONOROWĄ ODZNAKĘ „ZA ZASŁUGI DLA OŚWIATY” otrzymał od ministra edukacji dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego Mi-

rosław Anaszk. Dyrektor uho-norowany został głównie jako wieloletni prezes Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska, który pomógł wielu wiejskim szkołom pobrać oczyszczalnie ścieków oraz wymienić kotłownie węglowe na bardziej przyjazne środowisku. Fundusz patronował także edukacji ekologicznej w szkołach.

NABÓR MŁODZIEŻY NA NOWY ROK SZKOLNY ROZPOCZĘŁY BIURA OCHOTNICZYCH HUFCÓW PRACY w Łomży, Grajewie i Zambrowie (informacje w siedzibie OHP w Łomży, tel. 16-39-79). Z możliwości nauki zawodu stolarza, ślusarza, mechanika, poligrafa, sprzedawcy, tapicera mogą skorzystać absolwenci szkół podstawowych w wieku co najmniej 15 lat.

POMPE HYDRAULICZNA WARTOŚCI 13 TYSIĘCY 246 ZŁOTYCH ZAFUNDOWAŁ Komendzie Rejonowej Państwowej Straży Pożarnej w Łomży Inspektorat PZU Życie. Nowoczesna pompa, produkcji znanej holenderskiej firmy służy do napędu urządzeń ratowniczych, stosowanych w udzielaniu pomocy ofiarom wypadków drogowych. W ten niezbędny przedmiot wyposażone są także straż pożarne w Grajewie i Zambrowie, a nie mają go w Kolnie i Wysokim Mazowieckiem.

UTRAĆONA CZEŚĆ CZŁOWIEKA ZAUFANIA ODROCZONA

W związku z odroczeniem (miała odbyć się 23 marca) rozprawy przeciwko przewodniczącemu Komisji Rewizyjnej RM w Łomży, oskarżonemu przez przewodniczącego RM, relacja z procesu ukaże się po jej odbyciu, a nie, jak zapowiadaliśmy, w tym numerze.

WYCIECZKA PRZEWODNICZĄCEGO

„Sprawa była pilna, nikt mnie nie upoważniał, delegację ktoś musiał podpisać, to podpisałem”, skomentował Mieczysław Bieniek, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej Łomży wyjazd przewodniczącego Tadeusza Kowalewskiego do Włoch. I dodał: wiedział o tym wiceprzewodniczący Jerzy Brzeziński i prezydent Jan Turkowski.

Przewodniczący był jednym z uczestników oficjalnej delegacji do Trento. Przed wyjazdem nie zwracał się o zgodę na wyjazd do Rady Miejskiej, a jak nas poinformował skarbnik miasta, podstawą pokrycia kosztów delegacji przewodniczącego może być wyłącznie uchwała RM.

„Jak się przewodniczący zderzy, to i sam pokryje”, powiedział wiceprzewodniczący Mieczysław Bieniek. (Do sprawy wrócimy).

ZNAKI CZASU

• Od przyszłego roku według uproszczonej procedury wszystkie drobne sprawy będą rozstrzygane przez sądy cywilne i karne, zapowiedziała minister sprawiedliwości Hanna Suchocka. „Pomysł jest słuszny, ale uproszczonej procedury nie można oddać w ręce „uproszczonych sędziów”, skomentował adwokat Tadeusz D. Virion.

• Do pilnowania realizacji programu z kampanii wyborczej AWS powstał Zespół Programu AWS w ramach Klubu Parlamentarnej Akcji Wyborczej Solidarności. Priorytetami mają być: powołanie uchwały, rodzina i ro-

• Sumą 38 mld zł obraca się szara strefa w polskiej gospodarce, poinformowała Komenda Główna Policji. Suma ta stanowi prawie 25 proc. rocznego dochodu budżetu państwa, a „prawo wobec tego procedury jest bezdne”, twierdzą policjanci.

• Za referendum w sprawie reformy administracyjnej opowiada się 59 proc. Polaków, wynika z sondażu OBOP-u. PSL zebrało już 500 tys. podpisów obywateli pol-
wnioskiem do Sejmu o referend-
dum. Czy zostanie ono rozpisane
zdecyduje w głosowaniu Sejm.

• Prawie połowa Polaków (46 proc.) czuje się rozczarowana i uważa, że koalicja AWS-UW radzi gorzej, niż się spodziewano (sondaż CBOS).

• „Chcemy usunąć tych łajdaków, którzy w trakcie rozmów z klientami uzyskiwali informacje, potem przekazywane władzom”, powiedział w Sejmie wiceminister sprawiedliwości Leszek Piotrowski. Dyskusja dotyczyła projektu ustawy lustracyjnej, a minister apelował, by lustracją objąć także adwokatów.

• Alkoholizm, przestępstwa, kłamstwo, współpraca z SB i homoseksualizm dyskwalifikują polityka według respondentów CBOS. Ponad połowa Polaków twierdzi, że nie interesuje ich życie prywatne polityków (rozwód, kochanki, życie bez ślubu).

• Breloczek w kształcie krzyża, z którego wysuwa się kilkucentymetrowe ostrze, można kupić za dwa złote w bydgoskich kioskach. Jest to „zabawka dla dzieci powyżej trzech lat”, informuje dołączona etykieta.

TURNUS JESIENI ŻYCIA

Polski Komitet Pomocy Społecznej w Łomży organizuje turnus rehabilitacyjny dla ludzi z chorobami geriatrycznymi (5-21 maja) w Ośrodku Rehabilitacyjno-Wypoczynkowym Serplichach nad Bugiem.

Zgłoszenia przyjmuje Ośrodek Rehabilitacji Leczniczej przy Zarządzie Województwa PKPS w Łomży, ul. Sikorskiego 222, tel. 186-187 (Danuta K. dracka) do 31 marca.



KONTAKTY

GMINA Z WOJEWÓDZTWA

Projekt rozporządzenia, zawierający listę przysługujących powiatów, przygotowało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji. W Regionie Ziemia Białostocka ma być Region 14, w tym w Łomży, Grajewie, Kolnie, Wysokiem Mazowieckiem i Zambrowie. Wbrew wcześniejszym informacjom miastem wydzielonym (powiatem grodzkim) ma być tylko Białystok. Łomżyńscy posłowie zapowiedzieli starania o uzyskanie takiego samego statusu dla Łomży i przyłączenie powiatu do Mazowsza. Nie ma na liście powiatów Ciechanowca. Niektóre gminy obecnego województwa mają się znaleźć w powiatach: Mońki (Goniądz i Trzcianka), Białystok (Zawady), Ostrów Mazowiecka (województwo Mazowieckie), Andrzejewo, Boguty Panki, Nur, Szulborze Wielkie i Zaręby Kościelne. Przedmiotem emocji stała się gmina Sokół. Według stanowiska samorządu Sokół z 1993 roku miałaby wejść do powiatu Łapy. Obecnie zmieniła preferencje na korzyść Wysokiego Mazowieckiego i Łapy nie zostały z tego powodu powiatem, co wywołało w mieście ogromne wzburzenie.

OSZUSTWO?

23 lutego 1998 r. na Sesji Rady Miasta Łomży poseł AWS Marian Jaszewski sprostował wypowiedź posła Michała Kamińskiego i kategorycznie stwierdził, że Łomża będzie powiatem grodzkim w nowym podziale administracyjnym kraju.

Pewność w tej kwestii uzasadniał swoją bezwarunkową wiedzą pochodzącą z związku z jego pracą w Komisji Samorządu Terytorialnego Sejmu RP.

Temu kategorycznemu stwierdzeniu i stanowisku nie zaprzeczyli senatorowie Krystyna Czuba i Lech Feszler. Swoim milczeniem potwierdzili niejako informację z „pierwszej ręki” posła Jaszewskiego, dodając przy tym, jak to powiedziała Krystyna Czuba, że „nie da skrzywdzić Łomży”.

Czy zatem, w świetle bieżących informacji, że nasze miasto nie będzie powiatem grodzkim to, co mówił poseł Jaszewski, było nieznamościami sprawy, spowodowaną dezinformacją rządu lub, jak mówił poseł Kamiński, „oszustwem”?

Mamy prawo oczekiwać publicznego wyjaśnienia tej sprawy przez posła Mariana Jaszewskiego i pozostałych parlamentarzystów.

Wzywamy Radę Miejską Łomży do złożenia ostrego i stanowczego protestu na ręce Premiera Buzka i Przewodniczącego Klubu Parlamentarnego AWS M. Krzaklewskiego, podjęcia z tymi parlamentarzystami, którzy są życzliwi Łomży, niezbędnych kroków w celu zmiany krzywdzącej Łomżę decyzji.

W imieniu Przewodniczących Rad Osiedlowych
nr 1, 2, 3, 7, 10, 15 w Łomży

Edmund Marek Makieła

„ŻYWY TOWAR” W ŚMIGŁOWCU

Przed Sądem Wojewódzkim w Lublinie stanęli Marek Ch. i Włodzimierz U., oskarżeni o nielegalne przekraczanie granicy polsko-ukraińskiej oraz przewiezienie do kraju bez zezwolenia 33 obywateli Afganistanu w kwietniu ubiegłego roku. Marek Ch. był współwłaścicielem spółki produkującej w Łomży strzykawki. Kontrabanda „żywego towaru” odbyła się należącym do niego śmigłowcem, którego był pilotem. Oskarżeni odrzucili zarzut prokuratury, że stanowili element większej grupy przestępczej, a swoją działalność tłumaczyli względami humanitarnymi, chęcią pomocy ludziom z kraju ogarniętego wojną. Prawdopodobnie dopiero po zakończeniu procesu w Lublinie Marek Ch. wraz z innymi współwłaścicielami upadłej firmy w Łomży stanie przed tutejszym Sądem Wojewódzkim z oskarżenia o nadużycia finansowe.

„NOWA MIOTŁA” W IZBIE

Nowym prezesem Łomżyńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej został Stefan Sutyniec, a wiceprezesami Bernard Szymański, Teresa Świdarska, Mirosław Purdeczek i Waldemar Baranowski. Ustępujące władze z prezesem Waldemarem Baranowskim bez głosów sprzeciwu otrzymały absolutorium za ubiegłoroczną działalność. ŁIPH skupia obecnie 105 firm i jest największą w województwie organizacją samorządu gospodarczego. Nowe władze Izby zapowiadają jeszcze energiczniejsze działania dla jej umocnienia i pozyskania kolejnych członków.

„BIRUNA” W „PASMANCIE”

Białostocka firma „Biruna” zakupiła większość obiektów zlikwidowanych zakładów „Pasmanta” w Grajewie. Przedsiębiorstwo zamierza się produkacją dziewiarską i ten rodzaj działalności zamierza prowadzić także w Grajewie. Nie wiadomo jeszcze, czy w nowym zakładzie dadzą się wykorzystać umiejętności pracowników „Pasmanty”, którzy stracili zatrudnienie w tym roku. Część majątku wcześniej już kupiła pewna prywatna firma.

NAPRAWIANIE „ZAMTEXU”

Nad programem naprawczym pracuje kierownictwo zambrowskiego „Zamtexu”. Jest to warunek postawiony przez wierzycieli, od których przedsiębiorstwo oczekuje czasowego zawieszenia wymaganych płatności. Udało się już wynegocjować przesunięcie terminu zapłaty za energię elektryczną na czerwiec, trwają rozmowy na temat restrukturyzacji zadłużenia wobec ZUS. „Zamtex” pozbywa się także zbędnych składników inwentarza, nie jest wykluczona znacząca redukcja zatrudnienia, aby dostosować się do mniejszych potrzeb rynku. Sytuacja firmy jest jednak bardzo poważna.

BEATLESI NA ORKIESTRĘ

„The Beatles Symphony” to tytuł koncertu Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej, który odbędzie się w piątek, 27 marca, o godzinie 18.00 w sali widowiskowej Urzędu Wojewódzkiego w Łomży. Aranżerem koncertu jest Bohdan Jarmołowicz (szef orkiestry w Słupsku), a prowadzić go będzie Marek Rogala.

— Jest to koncert nie tylko dla młodzieży, ale dla wszystkich, którzy uwielbiają muzykę Beatlesów — powiedział dyryktor Tadeusz Chachaj.

Dyrektor ŁOK wrócił właśnie z Lucerny (Szwajcaria), gdzie pod jego batutą występowała Orkiestra Armonia.

Warto przypomnieć, że młodzież szkół średnich może uczestniczyć w koncertach ŁOK za darmo; należy tylko mieć przy sobie legitymację szkolną.

NOCLEGOWNIA W ZAMBROWIE

Druga noclegownia w województwie (po Łomży) funkcjonuje w Zambrowie. Powstała z inicjatywy władz miasta i podlega Miejskiemu Ośrodkowi Pomocy Społecznej.

W mieście jest szesnastu bezdomnych i bezrobotnych mężczyzn, poinformowała Janina Komorowska, kierownik MOPS w Zambrowie. Czterech z nich stało się stałymi bywalcami noclegowni. Inni przychodzą w zależności od potrzeby.

W noclegowni istnieje możliwość zrobienia sobie herbaty do własnego posiłku. Czynna jest w każdy dzień tygodnia w godzinach: 19.30-7.30.

ZAPROSILI NAS...

• Monika Dębowska z Łomży — do udziału w imprezie „Piękno na wiele sposobów. Wiosna — Lato '98”.

• Regionalny Ośrodek Kultury i Kuratorium Oświaty w Łomży — na eliminacje wojewódzkie VII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego „Sacrum w literaturze”.

• Spółka MakDean w Warszawie — na festyn pod hasłem „Bądź widoczny” do Andrzejewa.

• Zarząd Rejonowy Ligi Obrony Kraju w Łomży — na spotkanie poświęcone efektom pracy z młodzieżą szkolną w dyscyplinach politechnicznych.

• Galeria Bonar w Łomży — na wernisaż wystawy instalacji Grzegorza Jarociewicza „Usque ad finem”.

• Prezes Sądu Wojewódzkiego w Łomży — na konferencję prasową.

• Poseł Mieczysław Czerniawski — na konferencję prasową.

• Zarząd Oddziału Łomżyńskiego Stowarzyszenia Elektryków Polskich — na VII Walne Zgromadzenie Delegatów Oddziału.

• Dyrekcja Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Szepietowie — do udziału w konferencji.

• 59 Drużyna Harcerska „Ptaki Ptakom” przy Szkole Podstawowej nr 9 w Łomży — na powitanie wiosny.

• Wyższa Szkoła Zarządzania i Przedsiębiorczości im. Bogdana Jańskiego w Łomży — na konferencję prasową poświęconą powołaniu Akademickiego Związku Sportowego „Jański” oraz mecz koszykówki AZS „Jański” — Farm Food Zambrów.

Dziękujemy.

AKADEMICKI DEBIUT SPORTOWY

W Łomży, z inicjatywy Wyższej Szkoły Zarządzania i Przedsiębiorczości im. Bogdana Jańskiego powstał, pierwszy w historii miasta, Akademicki Związek Sportowy „Jański”. Jego pierwszym prezesem został prezydent miasta Jan Turkowski.

— Cieszę się, że razem z władzami uczelni udało się stworzyć AZS. Wierzę, że sukcesy wkrótce przyjdą. Jest to pierwszy klub akademicki w Łomży. Dlatego zgodziłem się być prezesem, by wspomóc jego działalność — powiedział prezes Jan Turkowski. Oprócz prezesa Zarząd klubu tworzą: Ewa Zawłocka (sekretarz), Witold Dawidowski (wiceprezes ds. ekonomicznych), Robert Bielicki (wiceprezes ds. sportowych), Stefan Sołomianko (wiceprezes ds. organizacyjnych) i Zbigniew Kalinowski (członek).

W klubie trenuje sekcja koszykówki mężczyzn, prowadzona przez Bogusława Cichockiego i Romana Sarnackiego. W przyszłości powstanie jeszcze sekcja siatkówki kobiet. Warto przypomnieć, że młode siat-

karki z Uczniowskiego Klubu Sportowego „Jedynka” (SP 1 Łomża) w ubiegłym roku po raz pierwszy od wielu lat uczestniczyły w mistrzostwach Polski w swojej kategorii wiekowej. Po skończeniu szkoły będą mogły kontynuować swoje zainteresowania w klubie uczelnianym.

Do tej pory łomżyński sport kończył się na etapie szkół średnich. Potem zdolni sportowcy zasilali różne kluby uczelniane i inne spoza województwa, bo na własnym podwórku nie było możliwości.

— AZS jest propozycją dla młodzieży, a także kolejną propozycją na spędzenie czasu wolnego na hali sportowej dla mieszkańców miasta. Celem AZS jest pierwsza liga — zapowiedział prezes.

Obecnie klub w całości finansowany jest przez uczelnię. AZS „Jański” zadebiutował w pierwszy dzień kalendarzowej wiosny. Zmierzył się z zespołem „Farm Food” Zambrów i odniósł pierwsze zwycięstwo.

Zwolnienia z pracy, minimalna produkcja, brak nabywców towarów, to bezpośredni skutek wprowadzonego od nowego roku uszczelnienia granic. Na rynku brak pozostawianych przez gości ze Wschodu dolarów. Napływ pieniędzy nakręcał produkcję w różnych branżach, wprowadzał ożywienie w handlu, choć Łomżyńskie nie leży w bezpośrednim sąsiedztwie granicy.

Do zakładu Kapelewskiego przyjeżdżały tiry i autokary z Rosji, Kazachstanu, Azerbejdżanu, Białorusi, Ukrainy. W najlepszym okresie jego obroty miesięczne sięgały nawet miliarda, półtora miliarda starych złotych. Teraz czasami zakład stoi zupełnie, a miesięczne obroty nie zawsze wynoszą sto milionów starych złotych.

— Urwało się. Nie wiem co robić. Jeszcze czekam — mówi właściciel.

Urwało się nie tylko jemu. Współpracował ze stolarzami, hurtowniami akcesoriów meblowych. Urwało się także im, bo skoro nie produkuje, to także nie kupuje materiałów. Od nowego roku Kapelewski sprzedał tylko kilka kompletów tapicerskich na Litwę.

Janusz Krzyżanowski prezentuje towary w swoim sklepie. Trochę sprzedał na rynek krajowy. Także nie ma już odbiorców z Litwy, Rosji, Ukrainy, Białorusi. Wcześniej przyjeżdżali tirami dwa razy w miesiącu. W tym roku nie przyjeżdżają wcale. Utargi ledwie pokrywają stałe opłaty, a przecież ZUS i wszystko inne ciągle drożeje.

— Stop! Nie ma zamówień. Prawie żadnych. Czekam, bo trudno tak z dnia na dzień przestawić się na coś innego — mówi Ryszard Jemielity.

Jest właścicielem zakładu stolarskiego. Jego cała produkcja była ukierunkowana pod odbiorców ze Wschodu. Przede wszystkim robił spody pod tapicerkę. Zatrudniał siedem osób. Gdy urwały się zamówienia, produkcja spadła ze stu do dwóch procent, a ludzie zwiększyli grono bezrobotnych.

Firma „Wimat” z Łomży, zajmująca się sprzedażą mebli, kompletów tapicerskich, drzwi, płyt meblowych, także odnotowała duży spadek obrotów. Jedną hurtownię, właśnie z powodu uszczelnionych granic, już zlikwidowała i zwolniła pracujących tam handlowców.

W zakładzie stolarskim Zdzisława Chojnowskiego produkowane są drzwi. Towaru nie kupowali bezpośrednio u niego handlowcy ze Wschodu. Od dłuższego czasu ma stałych odbiorców w całej Polsce. Jednak wcześniej najwięcej nabywców drzwi było z Białegostoku i Siedlec.

— Teraz wielkość sprzedaży w porównaniu z ubiegłym rokiem spadła nawet do siedemdziesięciu procent. Myślę, że jest to pośrednio skutek zamknięcia granic — mówi Zdzisław Chojnowski.

Andrzej Dzielnicki prowadzi zakład od osiemnastu lat. Sporadycznie sprzedawał meble na rynek wschodni. Przede wszystkim na rodzimym. Choć każdy



Duszące uszczelnienie

rok jest różny, choć zawsze pierwszy kwartał jest okresem zaostoj, to także odnotował w lutym prawie trzykrotnie mniejsze obroty.

— To skutek pośredni, bo jest mniejszy napływ dolara na nasz rynek. I coś jeszcze: tam przecież też nie ma głupich. Ludzie ściągają do siebie surowce i sami produkują — tłumaczy Andrzej Dzielnicki.

Według niego, w wielu wypadkach to dynamiczne ożywienie było „chorą konkurencją”. Prowadzili ją „Europejczycy z Jedwabnego”, czyli pseudofachowcy. Za szybkie i gorące pieniądze często sprzedawali bubble.

— Konkurencja musi być, ale zdrowa. Teraz wszystko upadło, a z drugiej strony granicy ludzie potwierdzali zakłady — mówi Dzielnicki.

Józef Kosiorek jest współwłaścicielem firmy „Pianpol”, prowadzącej sprzedaż wszystkich akcesoriów meblowych (pianki tapicerskiej, podnośników, uchwyty). Na placu stoi sie-

dem dostawczych samochodów. Dwie osoby już zwolnione, kolejne dwie będą musiały odejść. Skończyły się transporty do granicy, które dalej już pociągami jechały do Brześcia, Grodna, Rygi, Petersburga. Obroty firmy spadły o 25-30 procent. Pozostali odbiorcy krajowi z Siedleckiego, Łomżyńskiego, Suwalskiego, Warszawskiego, częściowo z Białostockiego.

Nowe przepisy graniczne drastycznie zmieniły sytuację wielu rzemieślników nie tylko w Łomżyńskim. U nas szczególnie dotkliwie dały się we znaki stolarzom, tapicerom, hurtownikom akcesoriów meblowych. Jak poinformowała Anna Matus, inspektor Wydziału Handlu i Usług Urzędu Miasta w Łomży, w bieżącym roku nie zarejestrowano zwiększonej ilości wyrejestrowania dotychczas prowadzonej działalności gospodarczej. Drobnym przedsiębiorcom jeszcze czekają, obserwują. Trudno im prawie z dnia na dzień zmienić profil działalności. Skutki „uszczelniania” doty-

czą nie tylko ich. Zostawione pieniądze były obracane. Rzemieślnicy inwestowali w swoje zakłady, ich rodziny nabywały więcej różnych towarów.

Tadeusz Chelstowski, właściciel hurtowni spożywczej „Polhurt”, prowadzącej tylko obrót krajowy, zwraca uwagę na pośredni wpływ granicznej ustawy. „Sklepy z pewnością mają mniejsze obroty, bo odwiedza je mniej gości ze Wschodu”, przekonuje.

Artur Biedrzycki z hurtowni „Artus” zaobserwował jeszcze jedno nowe zjawisko, które ma związek z zamknięciem granicy: w Łomżyńskim uaktywniły się bardzo hurtownie białostockie, którym urwały się obroty ze wschodnimi kupcami i tutaj znacznie obniżając marżę, po kupują klientów.

— Jak ważny jest to dla nich teren, świadczy zaangażowanie. Po sklepach nie jeżdżą dystrybutorzy, tylko sami właściciele albo prezesi, czy kierownicy — mówi Artur Biedrzycki.

Zdaniem kierowników sklepów, Beaty Olszewskiej („Sazam”) i Krzysztofa Chrzanowskiego („Farmer”) w tym roku obroty nie zmniejszyły się w znaczący sposób.

W zambrowskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Bawełnianego „Zamtex”, jak szacuje wiceprezes Ireneusz Mioduszeński, popłynęła przedzę dziewiarską spadła o około sześćdziesiąt procent. Zmniejszyła się też sprzedaż tkaniny pościelowej i należy w tym upatrywać skutek zamknięcia granicy.

Tego problemu tak drastycznie nie odczuła łomżyńska bawełna, poinformowała prezes spółki ŁZPB „Narew”, Czesław Zagdański. Bo inna jest specyfika produkcji: tkaniny dla wojska, policji, więziennictwa.

Skutki nowej ustawy o cenzuizmie mają wysoka cenę. Rocznie Rosjanie, Litwini, Białorusini i inni z byłego ZSRR zostawiali na polskim rynku około pięciu miliardów dolarów, wynika z szacunkowych danych GUS. W tym roku obroty spadły o 40 proc. Jaka jest cena „uszczelnienia” w Łomżyńskim? Przekonamy się. Niestety, w kolejkach po zasiłki dla bezrobotnych.

MARIA TOCKA

Rys. Zdzisław Romanowski

Na garnuszku opieki

W Łomżyńskim mieszka około 35 tysięcy niepełnosprawnych, 16450 rodzin wielodzietnych, 875 rodzin wychowujących dzieci niepełnosprawne, prawie 23 tysiące bezrobotnych, 410 kwalifikujących się do umieszczenia w różnego typu domach pomocy społecznej. Te wstrząsające dane podaje raport o stanie pomocy społecznej w województwie, opracowany w styczniu przez Edwarda Jarotę, dyrektora Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej w Łomży.

Od 1990 roku liczba podopiecznych pomocy społecznej systematycznie wzrasta. W 1991 roku objęto pomocą 10246 osób, w roku ubiegłym 15 tysięcy. Powody, z których ludzie korzystają z pomocy, są różne. Najczęściej trafia do rodzin bezrobotnych, wielodzietnych, dotkniętych długotrwałą chorobą, kalectwem, bezradnością w sprawach opiekuńczo-wychowawczych i w prowadzeniu gospodarstwa domowego.

Najczęstszą formą pomocy jest udzielanie zasiłków

okresowych; w ubiegłym roku skorzystało z nich siedem tysięcy osób. Wiele dzieci korzysta z dożywiania. Obecnie dożywianiem w szkołach objętych jest 2540 dzieci miesięcznie. Według rozeznania pracowników socjalnych w gminach, pomoc w tym zakresie jest nadal niewystarczająca. Bezpłatnym dożywianiem należałoby objąć jeszcze około siedemset dzieci miesięcznie.

Według dyrektora Edwarda Jaroty w ostatnich latach zmienili się petenci pukający do drzwi pomocy społecznej. Wcześniej byli to ludzie starzy i chorzy, którzy zakończyli już okres aktywności zawodowej. Obecnie z pomocy przede wszystkim korzystają młodzie, dla których nie ma pracy albo nie potrafią jej znaleźć.

Z raportu wynika, że każdego roku wzrasta liczba ubiegających się o miejsce w domu pomocy społecznej. Na miejsce czeka 50 osób z zaburzeniami psychicznymi i ponad 60 starych i przewlekle chorych.



KONTAKTY

Społdzielnia Transportu Wiejskiego zatrudnia osiemnaście osób. W rejestrze sądowym, oprócz usług transportowych, wpisano działalność wydawniczą, spedycyjną i handlową. Z rozległych możliwości STW wykorzystuje zaledwie kilka: przewozi towary i sprzedaje nawozy.

— Nie możemy rozwinąć działalności, bowiem nikt nie chce rozmawiać z firmą, która nie jest w stanie zaciągnąć dużego kredytu — tłumaczy Stanisław Siwik, prezes STW. — Jesteśmy tylko użytkownikami terenu i banki nie chcą takiego zabezpieczenia.

Zdaniem prezesa STW ma szansę stać się prężną firmą, która zatrudniałaby sto osób lub więcej, gdyby nie zniechęcająca postawa władz Łomży: już we wrześniu 1996 roku Spółdzielnia wystąpiła do Zarządu Miasta z prośbą o przeniesienie prawa własności gruntu, czyli zmianę zwykłej dzierżawy w użytkowanie wieczyste. Oświadczenie o użytkowaniu wieczystym ponad pięć hektarów ziemi w Łomży umożliwiłoby zaciągnięcie korzystnych kredytów. Tymczasem władze miasta mają inne koncepcje: „poza wymienioną umową najmu spółdzielnia wynajmuje pozostałe budynki wraz z terenem, ograniczając swoją działalność statutową — usługi transportowe do minimum. Ta sytuacja spowodowała, że Urząd podejmie działania mające na celu wygaszenie użytkowania spółdzielni z uwagi na wykorzystanie terenu bazy niezgodnie z jej przeznaczeniem”, napisał do Sądu Rejonowego w Łomży Janusz Nowakowski, wiceprezydent Łomży w maju 1997.

Władze miejskie rozdrażniło ogłoszenie zamieszczone 29 lipca 1996 roku w „Rzeczpospolitej”: STW ogłosiła pisemny przetarg nieograniczony na zagospodarowanie całego użytkowanego przez nich placu o powierzchni 5,011 ha wraz z bazą transportową i stacją paliw. „Przedmiotem przetargu jest zagospodarowanie całej bazy przez jednego oferenta z możliwością wykupienia lub dzierżawy”.

— Jak można sprzedawać nie swoje? Przecież działka jest własnością miasta, a nie STW? — dziwi się prezydent Jan Turkowski.

— Myślimy tylko chcieli zrobić sondaż, czy znajdują się ludzie z pieniędzmi, zainteresowani zainwestowaniem w bazę — tłumaczy Eugeniusz Niebrzydowski, przewodniczący Rady Nadzorczej STW i prezes GS „Łomża”.

Odwiedziny łomżyńskich biur Spółdzielni Transportu Wiejskiego czy Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” to powrót do przeszłości. Meble pamiętające epokę Gomułki, przetarte sukno na stołach, wyblakłe obrazki, pozzdierana podłoga. W gabinecie prezesa GS-u, do którego wiodą poszczerbione schody, podwyższony standard: fotele i ława.

Obie spółdzielnie wyglądają jakby były na krawędzi upadku: zaniedbane, biedne. Tymczasem ci, którzy robią z nimi interesy podejrzewają, że jest to bieda na pokaz. Kwoty, jakie placą spółdzielniom za dzierżawę pomieszczeń, są olbrzymie.

Pomysł na przeżycie jest prosty: utrzymać w minimalnym stopniu działalność statutową i czerpać zyski z wynajmu. W ten sposób można przetrzymać konkurencję, bo nie każdy konkurent ma po kilka hektarów terenów w środku miasta.

Spółdzielnia „Wynajm”

— STW nie chciała sprzedawać ziemi. Może w przyszłości, gdy stałoby się to możliwe. Zresztą, nikt nie zareagował na naszą ofertę — mówi prezes Siwik.

Jedno jest pewne: dopiero w dwa miesiące od ogłoszenia w prasie władze Spółdzielni postanowiły uregulować sprawę własności i wystąpiły do miasta z prośbą o przekazanie terenu w użytkowanie wieczyste.

Problem bazy STW okazał się bardziej skomplikowany. Teraz toczą się dwie sprawy w wydziale cywilnym Sądu Rejonowego w Łomży. Spółdzielnia wytoczyła proces Urzędowi Miasta o zobowiązanie do przeniesienia własności, a jednocześnie Zarząd Miasta skierował do sądu pozew przeciwko Miechysławowi B. i Tomaszowi S., dzierżawcom stacji benzynowej mieszczącej się na terenie STW, o wykup działki. Od kilkunastu miesięcy toczy się spór między miastem, STW, a dzierżawcami o działkę, wysokość nakładów poniesionych na budowę i modernizację stacji. Akta puchną, końca nie widać.

— Przez te spory nie możemy wziąć się normalnie do pracy. Już dawno powinniśmy mieć załatwioną sprawę własności, zaciągnąć kredyt i prowadzić dużą hurtownię środków do produkcji roślin, materiałów budowlanych — twierdzi Stanisław Siwik.

STW utrzymuje się z wynajmu lokali i części hal. W dawnym biurowym budynku Spółdzielni jest Urząd Celný. Zmieszcza się także wytwórnia wafli i firmy spedycyjne.

— Bierzymy tyle, ile w mieście: 5 złotych za metr kwadratowy powierzchni. Ale ile trzeba tutaj nakładów. To

nie jest interes. Umowy na dzierżawę zawieram tylko na rok, by mieć wolne ręce w razie rozwinięcia produkcji działalności — mówi prezes Siwik.

Ponieważ udziałowcami STW jest pięć gminnych spółdzielni, prezes mówi, że o sobiście żadnych „kokosów” nie robi. Zarabia niewiele, 1500 złotych brutto, zarobki pracowników są dużo poniżej średniej krajowej. Zyski biorą spółdzielnie — udziałowcy.

Równie skromny jest Eugeniusz Niebrzydowski, prezes łomżyńskiego GS-u, który tłumaczy, że prowadzi sześć sklepów wokół Łomży: w Konarzycach, Podgórzu, Wygodzie, Gaci, Pniewie i Jednaczewie. Dwa sklepy wynajmuje. Spółdzielnia ma prawie 10 hektarów ziemi w użytkowaniu wieczystym. Do tego dochodzą magazyny, budynek dawnego Wiejskiego Domu Towarowego. Prezes Niebrzydowski podaje księgową wycenę majątku: ponad miliard starych złotych. Jeśli weźmie się pod uwagę lokalizację działki (tuż obok powstającego centrum handlowego: sąsiedztwo McDonalda, stacji benzynowej „Statol”, trzech dużych sklepów), to majątek GS wart jest z pewnością kilkakrotnie więcej. Zwłaszcza że położony jest wzdłuż głównej ulicy miasta. Biuro GS-u mieści się w dwóch niewielkich pokojach, reszta wynajęta różnym firmom.

— Placimy słono, 5-6 złotych za metr kwadratowy, nieco mniej za place czy halę. Już nie liczę, ile musieliśmy włożyć, by wyremontować i nadać porządną wykładzinę wynajmowanym sklepom — mówi jeden z dzierżawców.

Prezes Niebrzydowski nie chce powiedzieć, jaka suma wpłynęła w ubiegłym roku na konto GS za wydzierżawione pomieszczenia. Dał jedynie arytmetyczną zagadkę: wpływy z dzierżawy stanowią jedną trzecią rocznych obrotów (które sięgają miliona dwustu tysięcy złotych, czyli dwanaście miliardów starych).

— Cały czas działamy na granicy zysku. Nasze sklepy wymagają remontów. W spółdzielni zatrudniam dwadzieścia osób, a członków jest więcej, ponad 500. Sądzę, że korzystniejsze będą małe spółdzielnie, skupiające około 50 rolników — twierdzi prezes Niebrzydowski.

Członkowie GS Łomża niewiele mają do powiedzenia w Spółdzielni. Pół tysiąca ludzi nie otrzymuje dywidend.

Nie są więc związani ze Spółdzielnią, oprócz zapisanych udziałów.

Zresztą, w połowie marca trudno policzyć, ilu członków ma Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”. Liczba waha się między 500 a 30; pięćset, to rolnicy, którzy od lat byli członkami, mają udziały (10 złotych). Tyle że zgodnie z uchwałą Rady z 1998 r. każdy miał obowiązek uzupełnić wpłaty. Termin nieprzekraczalny: 31 grudnia 1997 roku.

— Do tej pory wpłaciło trochę ponad 30 osób. Wiem, że w większości są to pracownicy Spółdzielni. Rada Nadzorcza i Walne Zgromadzenie muszą podjąć decyzję, co z tą sytuacją zrobić — tłumaczy Eugeniusz Niebrzydowski, prezes GS w Łomży.

Sam prezes nie potrafi jasno określić, czy w Spółdzielni jest 30 członków, czy kilkuset więcej. Jest też sprawa Rady Nadzorczej, która podczas czteroletniej kadencji wydaje najważniejsze decyzje, kontroluje bieżącą działalność trzyosobowego, etatowego Zarządu. W skład Rady wchodzi, według Statutu Spółdzielni, 7 rolników i 3 pracowników GS. Przewodniczącym jest Waldemar Malinowski, sołtys Konarzyc.

— Spółdzielnia już niczym nie gospodarzy. Nie ma sprzedaży węgla, środków do produkcji rolnej. Nie ma piekarni, masarni. Ludzie się wypisują, bo nie widzą potrzeby bycia w Spółdzielni — twierdzi przewodniczący Malinowski, który upatruje przyczynę upadku spółdzielczości w ostatnich przemianach ekonomicznych. — Te ostatnie rządy wrzuciły wszystko do jednego donka. W lepszej sytuacji są prywatni przedsiębiorcy, bo mają ulgi, odpisy podatkowe, a spółdzielnia wszystko robi jawnie.

Przewodniczący Malinowski wymienił nazwiska pozostałych członków Rady Nadzorczej, Pawła Szablowskiego z Jarnut i Marka Jakubiaka z Kupisk.

— Ja już nie jestem w Spółdzielni, nie będę chodził na zebrania. Nie ma to żadnego sensu. Wszystko puszczane w dzierżawę, żadnego skupu, sprzedaży, handlu ze Wschodem jak jeszcze kilka lat temu — mówi Paweł Szablowski. — Być może spółdzielnia upadnie, bo po co tak marnować ma się majątek. Najlepiej, po mojemu, wszystko sprzedać, a pieniądze oddać samorządom gminnym, niech mają na drogi, szkoły.

— Mnie już nie ma w Radzie Nadzorczej — mówi Marek Jakubiak. — A na co to komu? Jeszcze płacić pieniądze, większe udziały, żeby ktoś mógł dobrze żyć? Co zwykły rolnik ma z tego, że w Łomży jest Spółdzielnia? Nic. A tu piszą, że trzeba dopłacić. Niech się nie dziwią, że ludzie porzeczowali.

— Pracowałem w GS, byłem w tej ostatniej Radzie, ale rezygnuję. Wszystko jest wynajęte, prezes niewiele zarabia, na samochód ryczałtu nie dostaje i tak się to toczy — mówi Kazimierz Lipiński z Jednaczewa. — Wcześniej jeszcze walczyliśmy o utrzymanie sklepu we wsi, teraz to już nie ma żadnego pożytku z GS.

Magazynów, sklepów, hal do wynajęcia jest jednak sporo. Spółdzielnia „Wynajm” ze spokojem wejdą w III tysiąclecie.

PAULINA KORYBUT

Wojewódzki Szpital Zespolony w Łomży ogłasza konkurs na stanowisko PIELĘGNIARKI ODDZIAŁOWEJ ODDZIAŁU CHIRURGICZNEGO

w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Łomży

Kandydatki powinny spełniać następujące warunki:

- wykształcenie wyższe pielęgniarskie lub inne wyższe mające zastosowanie przy udzielaniu świadczeń w działalności podstawowej i średnie medyczne —
- minimum 3-letni staż pracy w szpitalu,
- średnie medyczne i przeszkolenie specjalistyczne (kurs oddziałowych) — minimum 6 lat pracy w szpitalu.

Dokumenty określone w rozporządzeniu MZiOŚ z dn. 05.03.92 (tj. DZ.U. Nr 41/96, poz. 180) wraz z dołączoną koncepcją pracy na ww. stanowisku z adnotacją na kopercie „KONKURS” prosimy przesyłać pod adresem:

Wojewódzki Szpital Zespolony
Al. Piłsudskiego 11
18-404 Łomża
Dział Służb Pracowniczych

W terminie do 30 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Termin rozstrzygnięcia konkursu — kwiecień 1998 roku.

SIDING
oraz akcesoria ozdobne • gietarki

14⁸⁹
zł/m²
+ VAT

© BAUHAUS DESIGN

18-400 Łomża, Al. Legionów 114B (dawne PZZ), tel./fax 186-964

Modern Bud s.a.
INTERNATIONAL

KONTAKTY



PROTEST POLICJI

Protestujemy przeciwko:
Skandalicznie niskim płacom,
które spychają nas i nasze rodziny
na krawędź ubóstwa.

Złej polityce kadrowo-finansowej,
czego skutkiem mogą być
masowe zwolnienia z pracy.

Złym warunkom naszych stanowisk
pracy, gdzie praca często
odbywa się niezgodnie z przepisami BHP.

Wobec czego żądamy:

Podniesienia bazowego poziomu
wynagrodzeń o 94 zł oraz
wzrostu liczby etatów kalkulatorycznych
pracowników policji w 1998 r.

Wprowadzenia odrębnego statusu
pracownika policji w ramach
prowadzonej reformy policji.

Poprawy warunków pracy poprzez
zwiększenie środków inwestycyjnych
na modernizację stanowisk pracy.

Ulotkami, sygnowanymi przez
Krajowy Komitet Protestacyjny,
obklejona jest Komenda Rejonowa
Policji w Zambrowie.

SZKOŁA PRZYSZŁEGO WIEKU

— Ta szkoła to konieczność. Rozwiąże problemy szkolnictwa podstawowego w Ciechanowcu. Już wyszliśmy z piwnic — mówi Stanisław Kryński, burmistrz Ciechanowca.

Makieta szkoły podstawowej nr 2, która powstaje u zbiegu ulic Kuczyńskiej i Sosnowej, jest niezwykle imponująca. Ciekawe rozwiązania architektoniczne, kolorowe ściany, przeszklone wejście, duże panoramiczne okna. Inwestycja rozłożona jest na trzy lata. Sejmik Samorządowy Województwa Łomżyńskiego uznał ją za priorytetową. Została zaakceptowana przez władze oświatowe i wojewodę.

W szkole będzie uczyło się 350 dzieci. W dwukondygnacyjnym budynku będzie piętnaście klas, sala gimnastyczna, zaplecze gastronomiczne, a obok kompleks boisk, bo szkolny plac ma aż trzy hektary.

W obecnej placówce uczy się 1100 dzieci. Nauka z konieczności odbywa się na dwie zmiany. I jeszcze nie wszyscy mieszczą się w klasach. Dodatkowo zajęcia prowadzone są w dwóch pomieszczeniach poza szkołą. Dlatego też budowie nowej szkoły kibicują starsi i młodszy mieszkańcy miasta.



JABŁKO HISTORII

Towarzystwo Niemiecko-Polskie w Hamburgu zwróciło się do Urzędu Wojewódzkiego w Łomży z prośbą o pomoc przy badaniu okresu okupacji w latach 1939-1945.

„Fuhlsbüttel, dzielnica północnego Hamburga charakteryzuje się trzema „osobliwościami”. Tutaj jest lotnisko Hamburga (czwarte co do wielkości w Niemczech), duże więzienie i największy w świecie park-cmentarz (między innymi część upamiętniająca ofiary wojny i okupacji z Polski)”, napisali członkowie Towarzystwa.

W liście przypomnieli ciekawą historię. Pierwszego listopada ubiegłego roku odbyło się „Święto Jabłka”. Podczas uroczystości każdy mógł uzyskać informację o różnych, jeszcze zachowanych w ogrodach starych gatunkach jabłek. Jeden z uczestników przyniósł jabłko, które przez pomologa (znawcę gatunków jabłek) zostało zaklasyfikowane jako pochodzące z Polski. Ten fakt zrodził pytanie, w jaki sposób odmiana trafiła do Fuhlsbüttel? Stefan Kaiser, organizator uroczystości i właściciel „biosklepu” znalazł niezwykle ciekawy dokument. Dowodzi on, iż właścicielem terenu, z którego po-

chodzi jabłko, w czasach nazistowskich była firma upraw ogrodnich Kowahl-Bruns. Filia tej firmy istniała w Łomży (w powiecie białostockim i posiadała telefon 196).

Firma Kowahl-Bruns założona została w 1939 roku i zajmowała się zagospodarowywaniem terenów zielonych. W 1942 roku zwróciła się do Urzędu Planowania o zezwolenie na budowę obozu dla 144 „robotników cywilnych” z zagranicy. Urząd wyraził zgodę na wybudowanie dwóch baraków męskich oraz jednego baraku sanitarnego. Firma znajdowała się w sąsiedztwie lotniska, które w tamtym okresie było wykorzystywane do celów wojskowych. Zajmując się terenami zielonymi, była odpowiedzialna za odpowiednie maskowanie na wypadek alianckich lotów zwiadowczych. Setki przygotowanych brzoź i jodeł oraz wielkie plecione maty i specjalne sieci w każdej chwili mogły zmienić lotnisko w teren porośnięty roślinnością.

Kowahl-Bruns zajmował się maskowaniem obiektów wojskowych nie tylko w Hamburgu, ale w całym kraju, a także we Francji, Belgii i Polsce. Na przełomie lat 1943/44 zatrudniał około

dwóch tysięcy pracowników prowadził trzy obozy dla robotników przymusowych. W czasie ostatniej wojny w Hamburgu było ich prawie 76 tysięcy w około 560 obozach. Mieszkali w różnych barakach. Do dziś zachował się jedynie barak, prawie w pierwotnym stanie, firmy Kowahl-Bruns, przy ulicy Wilhelm-Raabe-Weg 23 w Hamburgu. Świadczy on o losie dziesiątków tysięcy robotników przymusowych, którzy zmuszani byli do pracy w różnych przedsiębiorstwach.

„Prosimy o pomoc w poszukiwaniu informacji. Może żyją jeszcze ludzie, którzy musieli pracować w tej firmie? (...) Istnieje cy barak, znajdujący się na małym skrawku lasu położonym na granicy między lotniskiem a zamieszkałą częścią miasta, ma być zburzony. Naszym celem jest utrzymanie baraku jako „świadka tamtych czasów”. Urządzenie w nim miejsca refleksji i spotkania ze stałą ekspozycją (zdjęciami, dokumentami), napisali członkowie Towarzystwa Niemiecko-Polskiego w Hamburgu.

(Wydział Spraw Obywatelskich Urzędu Wojewódzkiego oraz redakcja „Kontaktów” wszystkim zainteresowanym udostępni dokładny adres Towarzystwa Niemiecko-Polskiego w Hamburgu.)

SKOK PRZEZ BALKON

mieszkania zauważyli Pawła, który błyskawicznie wszedł do środka. Policjanci okrążyli blok. Z okna od strony klatki schodowej zaczęli wyskakiwać przylapani na gorącym uczynku włamania Paweł i Marek. Po nazwisku policjant wezwał ich do zatrzymania. Ani myśleli. Rzucili się do ucieczki. Tymczasem załoga drugiego radiowozu zauważyła na przystanku „czerwoniaków” Adama i Krzyska. Właśnie podjechała „dziesiątka”. Wsiadli, ale podróż była krótka. Radiowóz ruszył za autobusem. Obaj zostali zatrzymani na najbliższym przystanku. Tymczasem policjanci z pierwszego radiowozu schwytali Marka. Pawłowi udało się uciec, jednak wkrótce został zatrzymany.

Okazało się, że w jednym mieszkaniu przygotowali do wyniesienia przedmioty wartości około 1000 złotych, a do drugiego usiłowali się włamać. Plany pokrzyżowała im niespodziewanie policja. W mieszkaniu żadnego z nich nie

znaleziono złodziejskich łupów. Równie łaskawy okazał się łomżyński Sąd Rejonowy dla jednej przestępczej „specgrupy”. W ciągu dwóch tygodni 18-letni uczeń szkoły średniej, 18-letni bezrobotny na utrzymaniu rodziców i 22-letni bezrobotny włamali się do kilku mieszkań (ostatniemu postawiono zarzut między innymi kradzieży z jednego mieszkania przedmiotów wartości ponad 30 tysięcy złotych). Sąd nie uwzględnił wniosku prokuratury o tymczasowe aresztowanie przestępców stwierdzając, że nie zachodzą okoliczności, które uzasadniałyby taką decyzję.

W styczniu i lutym 1998 roku w Łomży dokonano 53 kradzieży z włamaniem do mieszkań, głównie w Osiedlu Południe. Dominującą metodą przestępców było wypchnięcie okna lub drzwi balkonowych w mieszkaniach na parterze i pierwszym piętrze (gab)

(Imiona zostały zmienione.)

HEJ, HEJ SOKOŁY

Radni Rady Gminy Sokoły na ostatniej sesji prawie jednogłośnie (przy jednym głosie przeciw) zdecydowali, iż w przyszłości chcą należeć do powiatu Wysokie Mazowieckie.

— Pragniemy być bliżej centrum. Tu mamy sąd, „Mlekovitę”, jesteśmy bardziej związani z Wysokiem Mazowieckiem niż z Łapami. Ten powiat jest szansą dla na-

szej ziemi — mówi Tadeusz Pęza, radny Sokół.

Przed reformą administracyjną w 1975 roku Sokoły należały do powiatu łapskiego. Radni zaznaczają jednak, że wtedy nikt nikt nie pytał, gdzie chce należeć, gdzie będzie lepiej dla danego regionu. Decyzje szły z góry. „Reforma była naszym powrotem do ma-

cierzy i chcemy nadal tu pozostać”, przekonują radni.

Gmina liczy siedem tysięcy mieszkańców. Sokoły jako powiatowe w województwie (już w 1996 r.) zapewniły bieżącą wodę we wszystkich miejscowościach. Należą do gmin dużo inwestujących w infrastrukturę: telefonizacja, budowa sieci gazowej i kanalizacyjnej. Stolica gminy to prawomocne miasteczko. Zapewne nie tylko z powodu pięknego hymnu „Hej Sokoły”, chętnie tę gminę swoim powiecie widziałyby Łapy.



Obrońca komendanta Oświęcimia

Rola obrońcy polega na tym, by stał przy oskarżonym, kiedy wszyscy są przeciwko niemu. W ten sposób stwarza się pewną równowagę. Nie tylko prawną, ale i moralną. Na tym polega idea obrony. W każdym dochodzeniu do prawdy istnieją trzy elementy (pisze o tym Hegel): teza, antyteza i synteza. Tezą jest akt oskarżenia, obrona przytacza argumenty antytezy, a sąd wydaje wyrok, dokonuje syntezy. Wszystko jest tu logicznie splecione: wynik długoletnich poszukiwań cywilizowanej ludzkości.

Jako młody aplikant przysłuchiwałem się, jak polscy adwokaci przed Trybunałem Narodowym w Warszawie bronili w 1946 r. Rudolfa Hessa, komendanta Oświęcimia. Jeden z adwokatów siedział w Oświęcimiu. I bronił go bardzo żarliwie! Oskarżenie popierało dwóch wybitnych prokuratorów: Mieczysław Siewierski (późniejszy profesor Uniwersytetu Łódzkiego) i Jerzy Sawicki (słynny „Lex”), profesor Uniwersytetu Warszawskiego. Byłem na procesie, gdy nastąpiło spięcie między obroną a oskarżeniem. Wstał profesor Sawicki (był człowiekiem porywczym; postać bardzo malownicza): „Proszę Wysokiego Trybunału, nie wiem, dlaczego obronie tak mocno zależy na tym, by uchronić od odpowiedzialności karnej takiego zbrodniarza!” Wówczas wstał jeden z obrońców i powiedział: „Proszę Narodowego Trybunału. Atak prokuratury jest całkowicie niesłuszny i polega na niezrozumieniu roli obrońcy. Trybunał Narodowy sądzi zbrodniarza. My jesteśmy polskimi adwokatami. I bronimy go z całym poświęceniem i zaangażowaniem. Wypełniamy funkcję, która przynosi zaszczyt polskiej adwokaturze. I dlatego prosimy, aby Trybunał wziął nas w swoją opiekę”. Prokurator Sawicki: „Bardzo przepraszam obronę. Poniosło mnie...”

Hess dostał karę śmierci. Wyrok został wykonany. Jego вина była przesądzona dowodami.

Wyrok na Janie Kochanowskim

Chcę opowiedzieć o sprawie, na której zaważyła zawziętość sędziego, pomieszana z głupotą i ze złą wolą.

Było to na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Już po rozruchach, po wielkim eksodusie Żydów z Polski w 1968 r. (właśnie 30. rocznicę obchodziliśmy). Broniełem człowieka (nie mogę podać jego nazwiska, gdyż jest wciąż czynny w życiu publicznym) pochodzenia żydowskiego. Był oskarżony z artykułu 270 Kodeksu Karnego: „kto publicznie wyszydza lub poniża naród polski... podlega karze pozbawienia wolności od sześciu miesięcy do lat ośmiu”.

Oskarżony, człowiek bardzo inteligentny, interesował się problemami politycznymi i filozoficznymi. I bardzo dotkliwie przeżywał to, co się wówczas w Polsce działo. Dyskutował o tym w miejscu pracy, z kolegami. Jeden z kolegów (które-

NAJSŁYNNIEJSZYCH ADWOKATÓW NAJCIEKAWSZE SPRAWY

Dr KAZIMIERZ ŁOJEWSKI, na liście adwokatów od 1953 roku. W latach 1986–1989 prezes Naczelnej Rady Adwokackiej, członek Komisji Kodyfikacyjnej ds. Reformy Prawa Karnego przy Ministrze Sprawiedliwości (1990–1997). Bronił tzw. „taterników” (przenoszących paryską „Kulturę” do Polski), pośmiertnie Kazimierza Puziaka skazanego w głośnym, powojennym procesie „szesnastu”, a także znanych polityków po obu stronach barykady.

Pukanie sprawiedliwości

mu zaufał) wydał go władzom bezpieczeństwa, donosząc, że X szkalował naród polski. Szkalowanie i łez nie miało polegać na tym, że X orzekł, iż „Polak jest głupi nie tylko po szkodzie, ale i przed szkodą”. I że ułożył nawet na ten temat wierszyk, ale on nie potrafił go już przytoczyć. Ale sens wierszyka był taki: Polak to dureń! W ustach Żyda miało to szczególny wydźwięk.

Doszło do dramatycznego procesu. X nie przyznawał się do winy, a u mnie w pewnym momencie zapaliło się zielone światelko. Przypomniałem sobie wiersz Jana Kochanowskiego: „Lament na spustoszenie Podola przez Tatarów”. Poeta, opisując tę klęskę i zarzucając królowi, możnowładcom, że się nie przygotowali do odparcia hordy (a można było tego uniknąć), zakończył swój „Lament” stwierdzeniem:

„Nowe przysłowie Polak sobie kupi, / Że i przed szkodą i po szkodzie głupi”.

Kiedy zacytowałem ten fragment, świadek oskarżenia potwierdził: „O tak, to był właśnie ten wiersz, który X powtarzał!” Powiedziałem więc, że to „szkalowanie narodu” pochodzi z ust jednego z największych poetów, chluby polskiego renesansu. Twierdziłem, że cytowanie Jana Kochanowskiego nie jest żadnym przestępstwem. Ale moje słowa odbijały się jak grochem o ścianę. Mówiłem: „Jeżeli jest przestępstwem, to trzeba Kochanowskiego skazać pośmiertnie. Ponadto w artykule 270 jest jeszcze jeden element: karze podlega tylko ten, „kto publicznie lży...” Prywatnie można sobie wymieniać uwagi na ten temat, ale nie wolno tego robić publicznie. Czyli tak, by mogło to dotrzeć do nieograniczonej liczby osób. Drugą zatem przesłanką mojej obrony było to, że wypowiedź X nie miała publicznego charakteru. Bo mój klient ze swoim późniejszym donosicielem wymieniali poglądy, gdy szli sobie ulicą, na spacerze. Spokojnie, nie krzyczeli, nie mogło to dotrzeć do „nieograniczonej liczby osób”. Sędzia: „ta teza jest całkowicie nietrafna. Bo oni znajdowali się na ulicy. A ulica jest miejscem publicznym”. Wykręć, będący wykwestem zupełnej głupoty. Bo czym innym jest miejsce publiczne, a czym innym jest publiczne działanie. W artykule 270 nie ma mowy o tym, „kto w miejscu publicznym”, tylko „kto publicznie lży”. Sędzia naciągał prawo karne w celu skazania X. I został skazany, zanim wszedł na salę sądową. W sądzie

odczytany został jedynie wyrok: dwa lata pozbawienia wolności.

Wniosem rewizję. Wyrok został utrzymany. Był to przykład sądowego pałkarstwa: prawo w rękach sędziego (dziś już nie żyje, niech mu ziemia lekka będzie), było chuligańską maczugą. I to był przykład postawy niegodnej sędziego.

Jeden z nieżyjących kolegów, znakomity adwokat Zygmunt Hofmokl-Ostrowski kiedyś powiedział: Kiedy na salę sądową jednymi drzwiami wchodzi polityka, to drugimi drzwiami ucieka sprawiedliwość”. I tak właśnie było w tym wypadku.

Jakie były dalsze losy mojego klienta? Odcierpiał niecałe dwa lata, został zwolniony, a kilka lat temu zrehabilitowany. Wyrok został uznany za wręcz nieprawdopodobny; sala reagowała salwami śmiechu, gdy podczas rozprawy rehabilitacyjnej cytowałem Jana Kochanowskiego mówiąc, iż nastąpiła drobna pomyłka: to mistrz z Czarnolasu winien zasiąść na ławie oskarżonych.

Czy wolno Pszonikowi?

Była to głośna zbrodnia w latach 30. i miała swój sądowy ciąg dalszy w czasach nam współczesnych: na jej kanwie został nakręcony przez Janusza Zaorskiego film „Sprawa Gorgonowej”.

Rita Gorgonowa była opiekunką dwojga dzieci inżyniera Zaręby. Mieszkali w luksusowej dzielnicy pod Lwowem, w Brzechowicach, odpowiedniku naszego Otwocka. Gorgonowa została skazana za to, że zabiła dorastającą panienkę, córkę inżyniera, Lusie Zarębiankę. Były też dodatkowe, drastyczne elementy: biegły lekarz stwierdził, że Lusia (przedtem, czy potem, tego nie ustalono) została zdeflorowana. Biegły wysunął tezę, że Rita Gorgonowa zdeflorowała dziewczynkę palcem, by upozerować mord z lubieżności, czyli sprawstwo innej osoby. Autorem tezy, że zrobiła to właśnie Gorgonowa, był taki słynny profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Jan Olbrycht.

Byłem wtedy dzieckiem, ale pamiętam, że wszyscy żyli jej procesem. Polska podzieliła się na dwa wzajemnie zwalczające się obozy: postępowy i klerykalny.

Obóz postępowy odrzucał to, co twierdził Olbrycht: „To nonsens! Teza wzięta z powietrza. Bez żadnych przesłanek natury naukowej.”

Twierdziła, że nie ma wystarczających dowodów przeciwko Gorgonowej. Bo też rzeczywiście ich nie było. Bronił ją sławny adwokat Axer (ojciec znanego dzisiaj Erwina Axera, reżysera), który dawał z siebie wszystko. Na czele postępowej „frakcji” stał Boy-Zeleński i Irena Krzywicka. Głośne nazwiska. Pisali na temat profesora Olbrychta, odzegnując go od czci i wiary.

Klerykalna grupa społeczeństwa domagała się szubienicy. Dla nich było oczywiste, że ta przybłęda (Chorwatka) uwiodła zanego obywatela, inżyniera Zarębę, i popełniła tak straszną zbrodnię.

W filmie Zaorskiego profesora Olbrychta grał Wojciech Pszoniak. Przerysował go, zrobił z niego prawie „błazna”. I oto pewien kuzyn nieżyjącego profesora Olbrychta poczuł się filmem urażony. Wytoczył powództwo cywilne przeciwko Zaorskiemu i Michałkowi (scenarzysta). Broniełem twórców filmu. „Sprawę Gorgonowej” kilka razy wyświetlano przed składem sędziowskim. W pierwszej instancji przegrałem. Sąd uznał, że dobra osobiste zmarłego profesora zostały naruszone i nakazał wyciąć określone fragmenty filmu i zniszczyć. Mógł być publikowany, ale bez scen uwłaczających pamięci profesora Olbrychta.

Wniosem rewizję do Sądu Najwyższego. Podstawowa teza obrony była taka, że twórca dzieła artystycznego (filmu, powieści, sztuki itp.) nie jest kronikarzem ani historykiem, zobowiązanym do ścisłości; ma prawo w sposób dowolny administrować swoją sympatią i antypatią. A „Sprawa Gorgonowej” to nie był film dokumentalny, ale fabularny. Twórcy mogli okazać niechęć panu Olbrychtowi, kreowanemu przez pana Pszoniaka, i mieli do tego święte prawo. Tak jak i Słowacki, wypowiadając się ujemnie o określonych osobach w „Beniowskim”, jak Wyspiański, ujmując negatywnie pewne postacie w „Weselu”. I tak dalej. Moja argumentacja trafiła Sądowi Najwyższemu do przekonania i powództwo zostało oddalone.

Co stało się z Ritą Gorgonową? Została skazana (już nie pamiętam na ile) i we wrześniu 1939 roku podczas inwazji niemieckiej, kiedy opróżniano więzienia, wyszła na wolność. Była w ciąży... Ślad po niej zaginął.

Potem stała się głośna wersja ogrodnika, który podobno na łożu śmierci przyznał się do zbrodni. Ale to tylko hipoteza. Wobec kogo się przyznał? Dlaczego miałby to zrobić? „Sprawa Gorgonowej” wciąż jest wielkim znakiem zapytania. I chyba nigdy nie zostanie wyjaśniona.

...

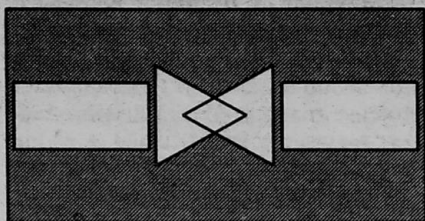
Wspomniany przeze mnie Hofmokl-Ostrowski był wielkim kawalerem i kpiarzem. Podczas pewnej rozprawy (na sali panuje cisza, powaga, sąd sądzi) ktoś puka do drzwi. Puka, ale nie wchodzi. Sędzia woła: „Kto puka, proszę wejść!” Za chwilę pukanie powtarza się i nikt nie wchodzi. Na to sędzia: „Kto nam przeszkadza?! Niech wejdzie albo przestanie pukać!” Znowu rozlega się pukanie. Wstał Hofmokl-Ostrowski: „Proszę Wysokiego Sądu, ja wiem, kto to puka”. „Taak? To proszę, niech pan powie, panie mecenasie.” „Proszę sądu, to puka sprawiedliwość. Tylko boi się wejść na salę.”

Spisała:

ALICJA NIEDŹWIECKA

KONTAKTY





spięcia

Tydzień temu „Kontakty” zamieściły tekst redaktora naczelnego (na stronach obok) wielkim, tłustym drukiem. Od razu widać, że naczelny to nie jakiś tam zwyczajny, chudy redaktor.

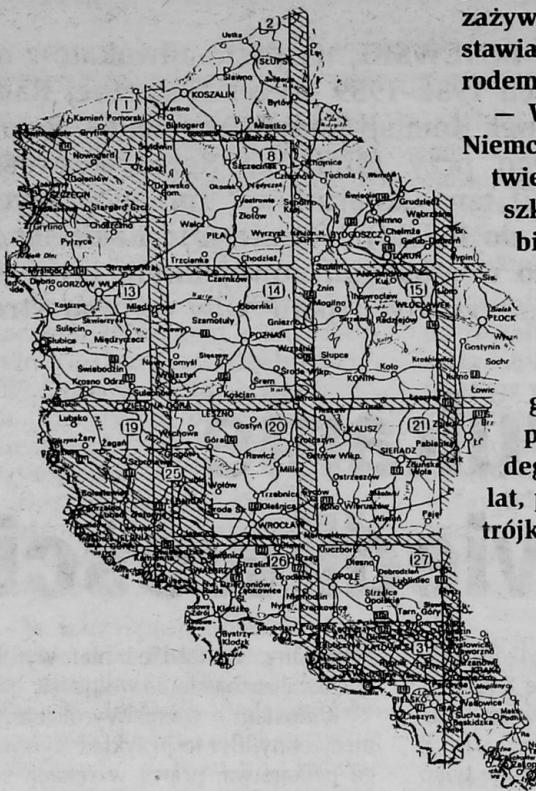
Wyłapywaniem bezpieczeństwa psów w Grajewie zajmuje się od niedawna firma z Białegostoku. Namacalny dowód, że rząd ma rację: ważne problemy są w stanie rozwiązywać tylko wielkie metropolie w ramach wielkich regionów.

„Głos Kolneński” piórem przewodniczącego Rady Miejskiej Kolna pyta: „Kto straszy gminy?” I dowodzi, że powiaty (jednym z nich ma być Kolno) nie odbiorą gminom ani pieniędzy, ani uprawnień. Wie nawet, jak będzie z finansowaniem i podziałem kompetencji, czyli wie więcej, niż rząd, od którego nikt nie może wyciągnąć nawet projektów w tak kluczowych kwestiach. Weź, Kulesza, publicystę „Głosu” na eksperta, to wreszcie ktoś ci sensownie podpowie, o co w tym wszystkim chodzi.

Po wszczęciu dochodzenia przeciwko jednemu z lekarzy Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Łomży, oskarżonego o wymuszanie łapówki, wszystkie bezpłatne zabiegi, badania itp. wykonywane są, jak wiecie, nie, rzeczywiście bezpłatnie. Uprasza się prokuraturę o przedłużenie Wielkiej Wiosennej Promocji przynajmniej do końca jesiennej słoły.

W Grajewie ceny gazu w butlach (11 kg) skoczyły znacznie, jednocześnie i jednakowo u wszystkich dystrybutorów. Niewidzialna ręka rynku też może być brudna.

Chory na cukrzycę mieszkaniec Zambrowa z rozpaczą wyznał, że po podwyższeniu cen leków, w tym insuliny, z której musi korzystać codziennie, nie będzie go stać albo na leczenie, albo na czynsz, albo na żywność. Nie ma co rozpaczać: ceny usług pogrzebowych stoją w miejscu, a skorzysztanie z nich rozwiązuje wszystkie trzy problemy.



Niewielu mieszkańców Prostek ma takie wyczucie na drażliwe sprawy granic. W nowym podziale administracyjnym zakłada się, że Prostki i sąsiednie Bogusze (włączone do powiatu elckiego) trafią do Regionu Warmińsko-Mazurskiego. Oddalone o 4 kilometry „polskie” Grajewo będzie należało do Ziemi Białostockiej. Na mapach, przygotowanych przez rządowych specjalistów, granica między Olsztynem a Białostockiem biegnie dokładnie jak granica między Prusami Wschodnimi i Polską. Tyle że przed wojną Bogusze były po stronie polskiej, teraz przejdą na „pruską”.

— To nie jest rozsądne. Rozgrzewa stare podziały. Znowu ludzie będą mówili, że są Niemcy i Polacy. Za rok zmieni się rząd, następny będzie miał inny pomysł, ale złej decyzji już nie poprawi — twierdzi Mieczysław Zawadzki, właściciel sklepu spożywczego w Prostkach. — Pamiętam, że w siedemdziesiątych latach władza chciała jak najszybciej pomieszać przyjezdnych Prostek i miejscowych z Bogusza, by zatarty się różnicę i granice. Mieliśmy nawet specjalnie dobierać „mieszane” składy komitetów osiedlowych. Teraz zostaniemy „Prusakami”.

— Kto w tym ręce macza? — zastanawia się sprzedawca w rybnym. — Z jednej strony to źle nie będzie: mogą się pojawić Niemcy, zaczną inwestować. Może rozwiną turystykę, jakiś przemysł, zmniejszy się bezrobocie. Z drugiej strony ludzie mówią, że Niemcy wykupią ziemię.

— Oni tu przyjeżdżają tylko na wspominki, robią zdjęcia, pokazują wnukom swoje domy rodzinne, szkołę. Ale za kilkanaście lat, gdy umrze ostatnie pokolenie urodzone w Prusach, nikomu nie będzie się chciało przyjeżdżać do Prostek — twierdzi Mieczysław Zawadzki.

— Niemcy tutaj? Ja to nawet zapraszam największego rabina z Izraela, żeby on tylko dał mi dobrą

pracę i wysoką emeryturę — mówi zażywny pan Marian, który przedstawia się, że jest „zza Krakowa rodem”.

— Wolałbym być parobkiem u Niemca, bylebym dostał pracę — twierdzi Henryk Szurno, szklarz i ślusarz w jednej osobie. Jego 80-letni ojciec utrzymuje z emerytury trzy dorosłe osoby. Szurno, który szał wielki kościół w Prostkach, mówi, że nigdzie nie może znaleźć stałej pracy. Prywaciarz woli młodego, sprawnego. On ma już 50 lat, powinien płacić alimenty na trójkę dzieci. Ale prawda jest i

mały zakład — opowiada. Nikt starego nie przyjmie ty.

Pan Marian z Krakowa mówi, że dzisiejsze Prostki umywają się nawet do polnych, kiedy wiele zostało ności zadbanego miasteczka.

— Przyjezdni nie dbali, bo nic nie było ich, więc wszystko zaczęło się walić w „półgóra”.

— Przyjechałam do Prostki raz po wojnie. Cały czas sobie, że to tymczasowo, więc nasza ojcowizna z Wilnem — mówi kobieta, chce podać nazwiska.

Z Prus do

taka, że głowę zaprzęta mu tylko myśl, skąd wziąć na papierosy i kieliszek.

— Kogo z nas obchodzi województwo, granica?! Rząd powinien zająć się pomocą społeczną. Niech ktoś zobaczy, jak mercedesami podjeżdżają w dniu wypłaty zasiłków — denerwuje się Stanisław Ajdyn.

Jego żona i dzieci mieszkają w Niemczech, został sam w Prostkach. Co miesiąc kombinuje w sklepie z talonem z opieki społecznej: kupiony na zapas cukier wymienia na świeży chleb.

— Za Niemca była tu fabryka, ludzie mieli gdzie pracować, a teraz został tylko tartak i prywatny,

dzieci się ożeniły, urodziła się g... wnuki i przeszło całe miasto. Spędzone „na trochę”. Ale... lam się, że wrócić Niemcy... cież byliśmy legalnie osiedli...

Granica nowych województw jest żywa, towana w praktyce. Mieszkańcy Prostki chcą być włączeni do... do Olsztyna mają 180 kilometrów, a do Białegostoku tylko 80.

— Zdecydowanie lepsza komunikacja jest z Białymostkiem. Do Olsztyna mamy... który kursuje w niewygodnych porach, są gorsze połączenia. Przed 1975 rokiem przyjeżdżaliśmy do Białostocka, teraz... winno zostać — mówi Marian.

WIOSENNE OTWARCIE SEZONU W SALONACH AUTO SYSTEMIE

Samochód coraz częściej służy nam nie tylko do przemieszczania się, ale także do... niemożliwe. Chętniej korzystamy z auta, jednocześnie posiadamy... każdym względem.

Samochody, które spełniają Państwa oczekiwania to na przykład... SYSTEMIE takie jak: znany Polonez (teraz dostępny z silnikiem... bijący rekordy popularności Tico, oraz nowe modele: Lanos... bezpłatnej obsługi, serwisu oraz Asisstants.

Do zawarcia umowy kupna samochodu DAEWOO w terminie 26.03.98 r. do 31.03.98 r. Spieszcie się, bo PROMOCJA WIOSNA...

- roczny koszt tylko 2,8%
- prosimy zabrać jedynie dowód osobisty
- bez poręczycieli
- uzyskanie nawet 6 RAT PROMOCYJNYCH, czyli 11% ceny auta nawet 6.700 zł *
- telefon komórkowy z zestawem głośnomówiącym będzie do każdej zawartej umowy na zakup auta
- 2-osobowy weekend w Paryżu **
- 7% zniżki dla służb mundurowych

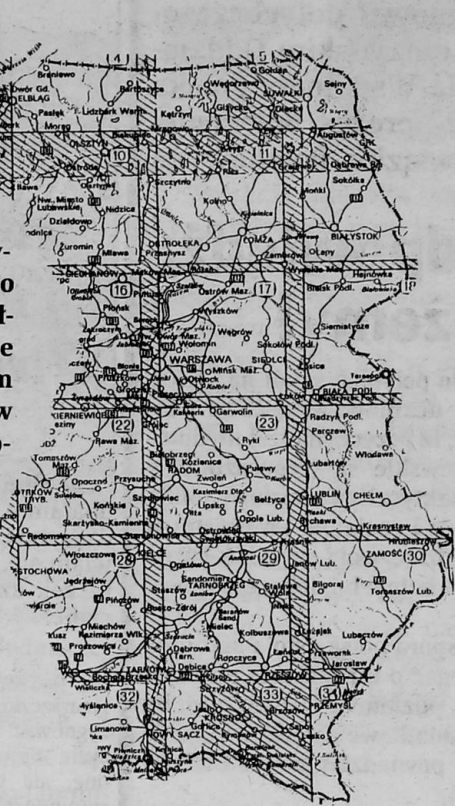
* wykorzystujesz teraz, wpłacasz w dowolnym terminie
** dotyczy modelu Leganza

Zapraszamy do salonu:

18-400 Łomża
ul. Senatorska 1
tel. 166-266



opowiadał. Zmijew-
ma która urodziła
Boguszach w
roku, nie obawia
powrotu Niemców.
ele zostało
go miasteczko
i nie dbali
o ich, więc
ęło się walić
łam do Pro-
Cały czas
nczasowo.
owizna za-
wi kobieta,
zwiska. —



loopy

eniły, urodziła się granica.
złó całe mo-
rochę". Ale
rócą Niem-
galnie osie-
nowych
w jest żywa
w prakty-
szkańcy Pro-
zeni do „P-
ają 180 kilo-
ku tylko 80
wanie lepsze
jest z Biał-
tyna mamy
w niewy-
gorsze po-
niem przy-
stocczyski
— mówi Mi-
za PRL — Bandyła) mie-

IZONU ZACYJNEGO TO SYSTEMU

ylko do pra-
żeśnie pos-
ania to na p-
ny z silnikiem
dele: Lanos
programem 3-letniej

EWOO w
OCJA WIO

li 11% ceny
cym będzie
prezentem



k.z.

szka w starszym od siebie domu z zachowaną jeszcze do dziś kamienną podłogą w kuchni, na kolonii w Dąbrowskich koło Prostek (w promieniu 10 kilometrów są jeszcze tylko 2 rodziny niemieckie). Kilkanaście lat temu włączył się w życie gminy, był radnym, budował szkołę (która po kilku latach wymagała remontu). Ale gdy przyszło do założenia telefonu, nie mógł się dogadać z sąsiadem, by ten zgodził się postawić słup na swoim polu. I telefonu nie ma. Teraz patrzy bezsilnie, jak umiera jezioro w środku wsi. Z pobliskich gospodarstw spływają tony nawozu, giną ryby. Dawniej nikt nie pozwoliłby marnować natury. Ale jeśli się zwróci uwagę, to zaraz podejrzenia, że kapuś, ormo-wiec... Lepiej zostawić w spokoju.

Bandylla słucha pilnie obrad Sejmu i nie widzi żadnego powodu do denerwowania się.

— Na co chłopu województwo? Gdzie on się tam będzie pchał? Powinno być tak, jak przed wojną: ważniejszy od dalekiej władzy jest mądry sołtys i powiat, gdzie ściągają podatki. Pamiętam, że przed wojną władza potrzebna była do wydawania świadectw zdrowia dla konia, własności na drewno, ściągala podatki. I to wystarczy. Jaki tu Niemiec wróci, do czego? — pyta Bandylla, który zasiada w Zarządzie Związku Mniejszości Niemieckiej.

— Ja, choć nie jestem z tych stron, cieszę się, że przyłączeni będziemy do Olsztyna. Wiem, że mieszkańcy nie są zadowoleni, bo boją się utraty możliwości leczenia w grajewskim szpitalu, ale przecież wszystko będzie można rozwiązać po wejściu reformy zdrowia. Za to z Olsztynem będziemy szybciej niż z Białymstokiem w Unii Europejskiej — nie kryje zadowolenia Eugeniusz Jastrzębski, sekretarz Urzędu Gminy w Prostkach. — I tylko to się liczy!

JOANNA GOSPODARCZYK

— Zawsze znajdzie się jakiś upierdliwy lokator, który wyliczy, że brakuje mu pół metra lokalu. A jak zmierzy ktoś inny, to wynik będzie się różnił — tłumaczy Ryszard Siedlecki, wiceprezes Łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. — To nie jest nasza wina, że firma budowlana zmieniła wymiary.

Tym razem dziesięciu „upierdliwych” lokatorów z ulicy Staffa 16 złożyło do Rejonowej Prokuratury w Łomży zawiadomienie o przestępstwie: „Działania ŁSM wyczerpują znamiona przestępstwa określonego w art. 200 par. 1 kk w związku z art. 120 par. 8 kk, gdyż należy przyjąć, iż osoby zarządzające mieniem spółdzielczym wyłudziły przez okres 17 lat nienależne świadczenia od członków spółdzielni poprzez fakt wprowadzenia w błąd poszkodowanych co do faktycznej wielkości użytkowej zajmowanych mieszkań”.

Kradzież metrów

Z dziesięciu mieszkań w budynku przy ul. Staffa 16 w Łomży można było by zbudować darmowe mieszkanko. Po pomnożeniu brakujących trzech metrów kwadratowych przez dziesięć wychodzi niewielki lokal.

Taki prosty rachunek wykonali lokatorzy ŁSM, którzy po 17 latach przypadkiem dowiedzieli się, że mieszkają w 35-metrowym M-3, płacą zaś za 38 metrów kwadratowych. Wcześniej nikomu nie przyszło do głowy zmierzyć dokładnie mieszkanie. Dostali w dokumentach informację, że osiedlają się w takim a takim metrażu i przyjęli dane za święte. Spółdzielcze mieszkanie było wtedy marzeniem tysięcy młodych par, więc kto by tam śmiał dyskutować i podważać oświadczenia władzy.

Kilka miesięcy temu w sąsiednim, trzypiętrowym budynku przy Staffa 18, pojawili się nowi właściciele. Zmierzyli kupione mieszkanie i zorientowali się, że zapłacili za trzy metry za dużo. Sprawdzili w pionie. Wszyscy przecierali oczy ze zdumienia: brakowało 3 metrów. O zamieszaniu dowiedział się mieszkaniec Staffa 16 i zabrał się za dokładne mierzenie swojego lokalu. Rezultat był ten sam: „wyparowały” trzy metry. Podobnie w 9 pozostałych M-2.

W niewielkich mieszkaniach dodatkowe metry to możliwość ustawienia szafy czy poszerzenia kuchni, więc zdezorientowani spółdzielcy napisali do Zarządu ŁSM prośbę o zmianę wysokości należnego czynszu i oddanie nadpłaconych pieniędzy. Przez miesiąc Zarząd Spółdzielni milczał. Dopiero na posiedzeniu 11 lutego „dokonano zmiany powierzchni użytkowej mieszkań bez korekty wkładu mieszkaniowego i czynszu za okresy poprzednie”. Pismo, podpisane przez Marię Rainkę, główną księgową i członka Zarządu ŁSM, kończy zdanie: „Korektę powierzchni wprowadzono dla wszystkich członków od 1.03.1998 r. Jest to decyzja ostateczna”.

Odpowiedź jest w tonie kategorycznym i wprowadza w błąd spółdzielcę, bowiem nie ma mowy o ostateczności decyzji. W demokratycznym państwie zawsze istnieje możliwość odwołania się od decyzji niższego szczebla. Nawet, jeśli w mniemaniu Zarządu Spółdzielni, „upierdliwi” nie mają racji.

— Wina jest pół na pół. Nasza i spółdzielców, bo przecież mogli od razu zmierzyć swoje mieszkanie, a nie dopiero po latach. Mogą starać się o odzyskanie nadpłaty za ostatni rok, dalej wstecz należności ulegają przedawnieniu — tłumaczy wiceprezes Siedlecki.

Zdaniem wiceprezesa Spółdzielni nie popełniła wykroczenia, bo obowiązujące od 1975 roku przepisy zwalniały inwestora, czyli ŁSM, od sprawdzania metrażu wybudowanych mieszkań. Wystarczyło spisać z planów architektonicznych. Przepisy zakładały, że budynki z wielkiej płyty są „mniej więcej takie same”. A że potem lokator znajdował mieszkanie mniejsze, korytarz tak wąski, że nic się nie udało wcisnąć, to już inna sprawa. Wtedy nikt nie wybrzydział tak jak teraz.

Prezes Siedlecki przypomina, że ŁSM już kilka lat temu walczyła o odszkodowania od Łomżyńskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, które partaczyło robotę. Niewiele jednak udało się wyciągnąć z upadającej firmy.

— Przez 17 lat płaciliśmy za dużo. Uważamy, że Spółdzielnia powinna nam zawiesić ściąganie czynszu, ewentualnie oddać pieniądze. Jestem pewna, że w naszej sytuacji może znaleźć się więcej osób. Ponieważ w Spółdzielni potraktowano nas bardzo niegrzecznie uznając, że to są nasze fanaberie i wymysły, sprawę oddaliśmy do prokuratury — mówi Maria Pierzchałska.

Jerzy Kuczyński dodaje, że w ich małych mieszkaniach każdy dodatkowy metr się liczy, dlatego czują się oszukani.

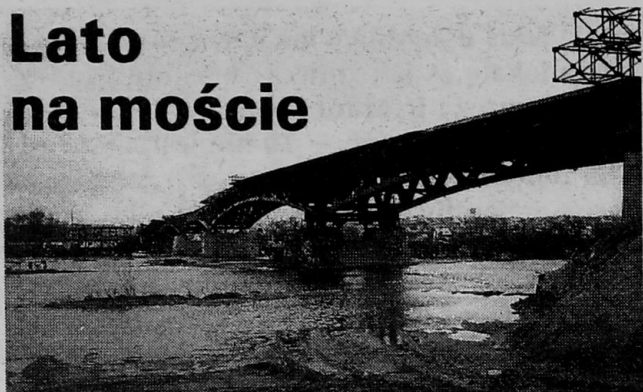
— Dokładne wymiary mieszkań są trudne. Zawsze trzeba dodać warstwę tynku, jakieś wnęki. Lokatorzy mają, oczywiście, prawo żądać odpisania metrażu, ale niech pamiętają, że im mniejszy metraż w całej Spółdzielni, tym wyższe koszty rozłożą się na członków. Trzeba myśleć całościowo. Nie wiem, czy często zdarzają się takie sytuacje, ale dociekliwi się znajdą — mówi Ryszard Siedlecki.

„Upierdliwi” spółdzielcy postanowili tym razem wspólnie działać i skierować sprawę do organów ścigania. Uważają, że Spółdzielnia zagrała z nimi nieuczciwie i nie chce przyznać się do błędu.

Może prokurator znajdzie odpowiedź na podstawowe pytanie: kto zarobił na kradzieży metrów?



Lato na moście



Wszystko wskazuje na to, że tego lata przejdziemy i przejdziemy po nowym moście w Łomży. Miastu przybędzie okazała konstrukcja łącząca je z Piątnicą: 240 metrów długości, 7-metrowa jezdnia, dwa chodniki po 2 metry szerokości, oświetlenie. Od sierpnia 1996 roku, daty organizowania placu robót, odbudowane zostały podpory i przyczółki, wykonana i posadowiona cała stalowa konstrukcja mostu, wylano dwie trzecie płyty. Do wykonania pozostał montaż łożysk i dylatacji, ułożenie izolacji, chodników, konstrukcja drogowa nawierzchni oraz montaż barier i latarni. Równolegle z robotami mostowymi prowadzone są prace nad dojazdem do przeprawy: w Łomży od ulicy Sikorskiego i w Piątnicy od ulicy Włosciańskiej. Jezdnia w mieście będzie miała 7 metrów szerokości i chodniki.

Po drugiej stronie nieco się skomplikowało: z powodu braku pieniędzy jezdnia piątnicka będzie tylko 6-metrowa. Na razie trzeba było także zrezygnować z chodników, krawężników, oświetlenia i barier. W tym roku obok jezdni zostanie wykonane jedynie utwardzone gruntowe pobocze. Dokończenie, zgodnie z projektem, w przyszłym.

Nowy most o nośności 30 ton budowany był przede wszystkim z myślą o ułatwieniu ruchu lokalnego. Ze względu na szerokość piątnickiej ulicy Włosciańskiej nie ma mowy, by przejeżdżały tędy tiry. Oddanie nowego mostu do użytku jest także warunkiem dokończenia remontu starej przeprawy przez Narew. Pozostała tu do wymiany izolacja i nawierzchnia. Na ten czas, latem 1999 roku, stary most zostanie całkowicie wyłączony z ruchu. Okazuje się, że chociaż liczy już ponad 30 lat, jest w dobrym stanie technicznym. Ekspert określa jego bezpieczne użytkowanie, po wykonaniu remontów, jeszcze na co najmniej 15 lat.

Jednak ani ten, ani nowy most nie rozwiązują w Łomży problemu wciąż rosnącego ruchu tranzytowego, szczególnie pojazdów ciężkich. Euforia związana z nową inwestycją tylko na krótko oddali bardzo pilną potrzebę budowy obwodnicy. Obecnie na liście krajowej jest ich 130. Co roku przybywa zaledwie około 3 obwodnic. Wszystko wskazuje więc na to, że na łomżyńską przyjdzie nam czekać co najmniej lat 30. Lecz tak czy owak: przed tym problemem miasto nie ucieknie.

A teraz, w oczekiwaniu na pierwszy spacer po nowym moście, wybierzmy się na Krzywe Koło lub Wozwodzką. Stąd przeprawa, wartości około 100 miliardów starych złotych, prezentuje się rzeczywiście okazale.

(gab)

„Kontakty z Łomżą to same konkrety”, krótko podsumował dotychczasową współpracę z Łomżyńskim Oddziałem Stowarzyszenia Wspólnota Polska Zdzisław Palewicz, prezes Solecznickiego Oddziału Związku Polaków na Litwie.

Jedyna odpowiedź: pomożemy!

Od pewnego czasu do polskich szkół na Litwie uczęszcza coraz mniej uczniów. Miejscowe władze oświatowe uważają, iż przyczyną jest niedoinwestowanie. Szkoły litewskie są wyposażone w nowoczesny sprzęt dydaktyczny i sportowy. Mają lepsze warunki lokalowe i socjalne. Po prostu są bogatsze. Niektórzy rodzice wolą wysłać swoje dzieci właśnie do takich ładnych i dobrze wyposażonych placówek.

— Dlatego przed diasporą polską stoją ogromne zadania. Musimy zabiegać o utrzymanie polskich szkół na odpowiednim poziomie, zadbać o to, by w nich odbywały się dodatkowe zajęcia związane z tradycją narodową — powiedział prezes Oddziału dr Jan Stypuła.

W czasie wizyty prezesa J. Stypuły w Solecznikach zostało zawarte porozumienie o dalszej współpracy łomżyńskiego Oddziału ze Związkiem Polaków na Litwie. Kontakty między Łomżą a Solecznikami trwają od siedmiu lat. Współpraca obejmuje dziedziny: rolnictwo, kulturę, naukę i oświatę.

Nowością we wzajemnych kontaktach Polaków ze Wschodu z mieszkańcami Łomżyńskiego jest fakt, że niektóre szkoły z naszego regionu same obejmują patronatem polskie placówki w krajach byłego ZSRR. Niektóre zaś z Litwy czy Łotwy same szukają takiego kontaktu w Polsce.

Szkoła Podstawowa nr 10 w Łomży otrzymała właśnie ciekawą korespondencję z Daugavpils.

„Droga Dyrekcjo, Drodzy Nauczyciele! Szkoła Polska w Daugavpils liczy 346 uczniów w 17 oddziałach. Istnieje już od 6 lat (...)

Klasy trzecie chciałyby nawiązać kontakt ze Szkołą Podstawową w Łomży i odbyć u Was praktykę językową, tzn. uczestniczyć we wszystkich lekcjach w klasach trzecich, a co za tym idzie pogłębiać wiedzę z języka polskiego. Byłby to ich pierwszy wyjazd do Polski. (...) Zatem mamy prośbę, czy nie zechcielibyście nas przyjąć do Waszej Szkoły jeszcze w tym roku szkolnym, w maju. Wiemy, że wiąże się to z wieloma problemami. Czekamy więc na szczerą odpowiedź. Wychowawcy klas trzecich: Elżbieta Żółtowska, Teresa Timofiejewa.”

— Na taki list może być tylko jedna odpowiedź. Trzeba szukać rozwiązań i spełnić ich życzenie — powiedziała Hanka Gałązka, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 10 w Łomży.

Minister łamie prawo

Strażnik ochrony przyrody nie ma prawa wlepić mandatu lub skierować chuligana do kolegium. Powodem tak zaskakującej sytuacji są prawnicze zawiłości w Ministerstwie Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa. Ustawa o ochronie przyrody z 1991 „uniemożliwia wydanie aktu wykonawczego, określającego organizację Straży Ochrony Przyrody”, wyjaśniła w liście do Urzędu Wojewódzkiego w Łomży Irena Chojnacka, wicedyrektor Departamentu Prawnego ministerstwa. Dalszy ciąg wyjaśnień jeszcze bardziej komplikuje sprawę: „Powyższy zapis upoważnia wszystkie organizacje zainteresowane ochroną przyrody, funkcjonujące w Polsce (niezależnie od zasięgu działania), do ubiegania się o możliwość powierzenia jej SOP.

Aby ten fakt mógł nastąpić, muszą być spełnione jednocześnie dwie przesłanki, a mianowicie: organizacja społeczna zainteresowana ochroną przyrody musi zgłosić do Ministra OŚ,ZNiL; Minister OŚ,ZNiL musi wydać pozytywną decyzję o powierzeniu tego zadania wnioskującej organizacji. Minister do chwili obecnej nie skorzystał ze swoich uprawnień, ponieważ nie ma możliwości określenia organizacji SOP przy tak szerokim zapisie art. 48. ust. 1.”

Minister ochrony środowiska nie kwapi się do uregulowania istnienia różnych organizacji ochroniarskich i przyrodniczych, natomiast przez siedem lat tysiące ludzi dostawało nielegalnie różnego rodzaju mandaty! Wicedyrektor Chojnacka tłumaczy, iż upra-

wnienia członków SOP są sprzeczne z konstytucją, bo „upoważniają przedstawicieli organizacji społecznych do represjonowania obywateli poprzez stosowanie sankcji karnych”. Dłaczego kilka lat ministerstwo tolerowało działania niezgodne z prawem?

Wojewódzki Konserwator Przyrody w Łomży zdecydował, że w tym roku nie wyda żadnego uprawnienia do pełnienia funkcji strażnika w 1998 roku. Uczynił to z żalem, bo, jego zdaniem, zaangażowanie strażników było bardzo pomocne w działaniach ochroniarskich.

I tak z powodu bałaganu i nieumiejętności prawnego rozstrzygnięcia kompetencji zainteresowanych ochroną środowiska, niszczy się zapał ludzi, którym jeszcze coś chce się robić społecznie. (j)



Jestem starszą panią. Zawsze dbałam o siebie, ale teraz, gdy widzę tyle zmarszczek, zastanawiam się, czy ma to sens. A może raczej: czy nie wygląda to śmiesznie?

Katarzyna

To, że na twarzy pojawiły się zmarszczki, nie oznacza, że trzeba zrezygnować z kosmetyków upiększających. Wprost przeciwnie, są one niezbędne, ale używanie ich powinno być skromniejsze.

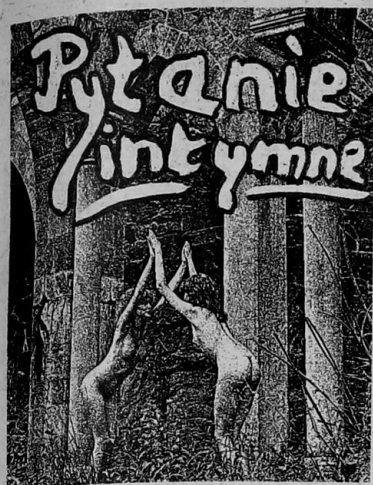
Aby makijaż był trwalszy, przeciera się twarz tonikiem, a następnie wklepuje lekki krem dzienny. Oba kosmetyki muszą dobrze wchłonąć się w skórę. Jeżeli na twarzy są popękane naczynka lub pojedyncze przebarwienia, tuszuje się je sztyftem korygującym, o ton jaśniejszym od nakładanego podkładu. Przy licznych i widocznych przebarwieniach i popękanych naczynkach krwionośnych niezbędny jest podkład pod podkład. Występuje on w kilku kolorach: białe idealnie kryją plamy barwnikowe, zielone i niebiesko-zielone tuszują zaczerwienienia twarzy przez załamywanie kolorów. Twarz starszej pani wygląda zdecydowanie młodziej w barwach jasnych, na przykład bez złamanego jasnym różem. Podkłady do makijażu starszej pani powinny być średnio matowe, bowiem całkowicie matowy może uwypuklić zmarszczki. Twarz pokrytą podkładem upiększa się dodatkowo pudrem transparentnym, zawsze o ton jaśniejszym od make-up. Puder najlepiej jest nakładać na gruby pędzel. Bardzo ostrożnie należy używać różu. Wykluczone są ostre kolory, najlepiej wyglądają delikatne różowości, bez ciemniejszych, czasami z dodatkami delikatnego koloru fiołkowego. Róż nakłada się na boczne partie policzków w niewielkiej ilości. Najbardziej pracowito jest makijaż oczu, najlepsze są cienie prasowane w pudrze, które są najtrwalsze, ale powinny charakteryzować się dobrą przyczepnością do skóry i bardzo dobrym sproszkowaniem. Można też stosować cienie w formie lekkiej emulsji. Ponieważ powieki starszych pań mogą być zaczerwienione lub nawet sine, wskazane jest, aby przy pudrowaniu je cienką warstwą pudru transparentnego. Odpowiednia gama kolorów to wszystkie odcienie beżu, ciepłe szarości. Nigdy nie należy używać bardzo ostrych.

Jeżeli brwi są zbyt rzadkie, poprawiamy je nie ołówkiem, ale pędzelkiem z odrobiną brązowego lub szarego tuszu. Panie często robią poważny błąd w sztuce makijażu, malując brwi na mocny, czarny kolor i w ten sposób optycznie pogłębiają osadzenie oczu i postarzają całą twarz. Jeśli chodzi o kolory tuszu do rzęs, to tylko w niektórych przypadkach odpowiedni będzie tusz czarny. Lepiej wyglądają ciemne brązy, ciemne szarości, ewentualnie granat. Wraz z upływem lat skóra powieki dolnej jest mniej elastyczna, bardziej wypukła, co powoduje odbijanie się tuszu z pomalowanych rzęs. Ostatnim akcentem makijażu są usta. Niezbędna jest konturówka i dobrej jakości szminka. Konturówka musi być w tym samym kolorze, co pomadka, lub o ton ciemniejszy. Najlepsze będą pomadki typu kremowego bez żadnych dodatków perły.

IWONA CHOJNOWSKA
„Intercosmetics”



KONTAKTY



Pytanie i odpowiedź

Moja koleżanka tłumaczyła mi, że nie ma bezpieczniejszego seksu niż podczas miesiączki. Ponieważ ma spore doświadczenie, wierzę jej, gdy mówi, że właśnie wtedy współzycie z chłopakiem dostarcza jej najwięcej satysfakcji i przyjemności. Mnie się wydaje, że jest to mało estetyczne, choć może praktyczne. Czy to prawda, że kobiety w tym okresie odczuwają większą ochotę na zbliżenie, a ono może być bardziej satysfakcjonujące niż zazwyczaj?

Edyta

Chęć odbywania kontaktów seksualnych nie jest związana jedynie ze zmianami fizjologicznymi w organizmie kobiety. Rzeczywiście jest tak, iż wiele kobiet odczuwa zwiększoną gotowość do zbliżeń fizycznych w okresie owulacji, a więc wtedy, gdy istnieje możliwość zapłodnienia. Są też kobiety, które taką chęć odczuwają w trakcie menstruacji, chociaż dla wielu z nich sama świadomość takiego procesu blokuje ich odczucia seksualne.

Lekarze jednak odradzają seks podczas menstruacji. Organizm kobiety jest wówczas bardziej podatny na różnego rodzaju zakażenia, infekcje. Ponadto, bardzo rzadko, ale może dojść do zapłodnienia w końcowych dniach menstruacji. Względnie praktyczne, estetyczne są wyraźną przeszkodą w nawiązywaniu kontaktów cielesnych w tym czasie. Jednak jeśli oboje partnerzy akceptują ten stan, to po zabezpieczeniu się przed nieplanowaną ciążą, można wyjątkowo współżyć w tym czasie. Warto pamiętać, że od tysięcy lat na całym świecie różne kultury traktowały kobietę miesiączkującą jako osobę nietykalną, pozbawioną wielu praw. Do dziś zachowały się zwyczaje ludów pierwotnych, które skazują miesiączkującą na kilkudniowe wygnanie poza obręb społeczności, by swoją obecnością nie kalala mężczyzn.



LEKARZ DOMOWY

Patrycja urodziła się w ósmym miesiącu ciąży ze zbyt niską wagą w stosunku do wieku ciążowego. W szpitalu zrobiono jej badanie USG, które wykazało, że wszystko jest w porządku z mózgiem. Córeczka ma już cztery miesiące. Niepokoję się jednak, bo od kilku tygodni zauważam, że potrafi wygiąć się w łuk. Wiem, że jest to jeden z objawów dziecięcego porażenia mózgowego. Martwię się, bo przecież moja córka należy do grupy wysokiego ryzyka. Ostatnio, co prawda, rzadziej się wygina, ale obawiam się o jej zdrowie. Czy słusznie?

Marlena

Pojedynczy objaw nie musi świadczyć o zachorowaniu na dziecięce porażenie mózgowie. Aby lekarz zaczął podejrzewać tę chorobę, powinny wystąpić co najmniej dwa, trzy objawy charakterystyczne dla porażenia, jak:

- krztuszenie się podczas jedzenia, spowodowane zaburzeniem koordynacji ssania i połykania,
- nadmierny niepokój dziecka, tzn. głośne, przejmujące, niczym nie uzasadnione krzyki,
- nadmierna wrażliwość na bodźce dźwiękowe,
- słaba reakcja na bodźce

POD PARAGRAFEM

Moja Mama ma 90 lat, jest nadal sprawna fizycznie i nie potrzebuje żadnej opieki. Mieszka na wsi, razem z drugim synem i synową, w oddzielnym pomieszczeniu. Sześć lat temu przyznano jej emeryturę po zmarłym mężu. Zgodnie z przepisami powinna ją otrzymywać, lecz od lat nic nie ma. Syn twierdzi uparcie, że ponieważ mama mieszka razem z nimi, to on jest upoważniony do pobierania emerytury.

Moja mama nawet nie wie, jaka jest w tej chwili wysokość emerytury. Za każdym razem pieniądze odbiera syn. Trzykrotnie rozmawiałam z listonoszem,

prosząc go, by emeryturę oddawał bezpośrednio mojej matce. Niestety, nie przyniosło to skutku. Moja Mama jest osobą niepiśmienną, ale nie powinno to oznaczać, że nie ma prawa do swoich pieniędzy. Jest jej bardzo przykro, że nie jest w stanie poczęstować wnuków, które przyjeżdżają z miasta, bo nie ma żadnych możliwości finansowych. Mamie jest z tego powodu bardzo smutno, płacze, nie śpi w nocy. Ciekawi mnie, czy istnieją jakieś przepisy, które regulowałyby te sprawy.

Czytelnik
z Łomży

– Osoba, która chce otrzymy-

wzrokowe, np. dziecko nie wodzi oczami za źródłem światła,

- wyginanie się do tyłu i przeżucie,
- zaciskanie rączek w pięści, ze schowanym kciukiem,
- dziwne wiotkie ciało,
- drżenie nóg, rąk lub innych części ciała, drgawki,
- asymetryczne układanie tułowia.

Zdarza się, że symptomem choroby może być jeden z wymienionych objawów, ale za to bardzo silny, widoczny od razu i nie mijający z upływem czasu.

Układanie się dziecka w łuk może być skutkiem takiego właśnie ułożenia płodu w łonie matki. Oczywiście, aby mieć całkowitą pewność, trzeba z dzieckiem pójść do lekarza neurologa, który rozwieje Pani wątpliwości.

wać pieniądze do rąk własnych, musi wnieść pisemne zastrzeżenie do Obwodowego Urzędu Poczty – informuje Helena Czyżewska, naczelnik Obwodowego Urzędu Poczty w Zambrowie. – Jeżeli jest to osoba niepiśmienna, to postawiony przez nią krzyżyk musi poświadczyc postronny świadek (spoza najbliższych zainteresowanych krewnych).

Pani naczelnik tłumaczy, iż często się zdarza, że osoby w podeszłym wieku nie pamiętają, że dostały przekaz i potem mają pretensje do listonosza, że nie przyniósł im emerytury. Dlatego w wielu przypadkach listonosz woli, by ktoś z domowników odebrał przekaz lub poświadczyl ten fakt. Natomiast jeśli ktoś zdecydowanie życzy sobie, by pieniądze bezpośrednio trafiały do niego, musi złożyć oświadczenie.



KOCHANA GIZELO!

Chcę się z „sercową” rodziną podzielić moim smutkiem i zaskoczeniem. Na swoją ofertę dostałam odpowiedź: list komputerowy niczym podanie do działu kadr. Data urodzenia, przebieg pracy zawodowej. I nic więcej. Ani jednego cieplejszego słowa. Nic o swoich upodobaniach,

oczekiwaniach, o tym chociażby, jak go widzą. Nie było nawet ręcznie podpisanego imienia. Nic! Suchy wyrys zawodowych awansów. Powiało elektroniką. Zmroziło. Dlatego odpisuję: nie mam ochoty Pana poznawać, Panie Robocie.

Dorotka

OFERTY

Panna, lat 46, z wykształceniem pomaturalnym, niezależna finansowo i mieszkaniowo, pozna wysokiego, uczciwego kawalera lub wdowca mającego w sobie wiele ciepła. A jeżeli jeszcze lubisz majsterkowanie, napisz.

Byk
z Łomżyńskiego

Chętnie poznam miłych i sympatycznych ludzi z całej Polski w celu nawiązania długotrwałej

przyjaźni. Mam 26 lat. Cenię szczerłość, lojalność, wierność, poczucie humoru. Odpiszę na każdy list.

Ewa

Rolnik (zawiedziony w swowych uczuciach, ale wciąż pełen nadziei i optymizmu) pozna najchętniej blondynkę, kochającą wieś i przyrodę. Mam 34 lata (175 cm wzrostu, 72 kg); z rodzicami pracuję na niewielkim gospodarstwie, całkowicie zmechanizowanym. Wymarzona blondynka (panna w stosownym wieku) mogłaby pracować w Łomży i dojeżdżać do pracy. Mieszkamy niedaleko, autobus też blisko.

Renek

Za treść ofert redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.





PYTANIA DO WŁADZY

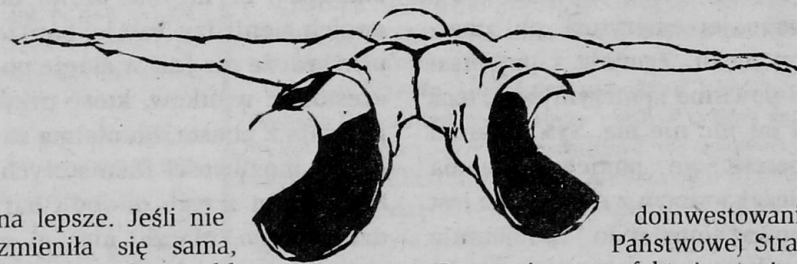
Serdecznie dziękuję Redakcji za podjętą próbę rozstrzygnięcia problemu, który został przedstawiony w moim liście zamieszczonym w 10 numerze „Kontaktów”.

Przypomnę, iż chodziło o wyjaśnienie sprawy prawidłowego ustalenia dochodowości z gospodarstwa rolnego. Od niepamiętnych czasów dochodowość ta wyliczana była na podstawie hektarów przeliczeniowych, natomiast za 1996 r. (nastąpiła rzekoma zmiana przepisów) dochód ten wylicza się według posiadanych hektarów fizycznych. W przedruku mego listu zakradł się błąd, ponieważ po zmianie sposobu wyliczenia dochodu, dochód w 1996 r. w porównaniu do roku poprzedniego wzrósł nie o 152%, ale aż o 1520%. Gdyby chodziło o dynamikę wzrostu dochodu o 152%, choć z trudem, można by w niego uwierzyć. Wzrost o 1520% jest wzrostem „nie z tej Ziemi”. Dosłownie i w przenośni.

Niestety, Pani Anna Sadowska, zastępca przewodniczącego Samorządowego Kolegium Odwoławczego, w swojej informacji nic nowego nie wniosła. Stwierdziła to samo, co pracownicy Urzędu Gminy w Turośli i Urzędu Miasta w Kolnie, a mianowicie, iż obecnie liczy się ilość hektarów fizycznych, a nie przeliczeniowych. Dlaczego Pani Anna Sadowska nie wykazała gdzie, w jakim akcie normatywnym znajduje się ów przepis, który pozwala, iż obecnie liczy się dochód w ten, a nie inny sposób! Wskazując właściwy przepis, mogłaby również wyjaśnić ten problem pracownikom Urzędów Gmin i Miast. Tajemnica, którą chroniona jest zmiana przepisu, nasuwa skojarzenie, że być może zrodził się on (przepis) na zasadzie prawa powielaczowego. Tytuł do mego poprzedniego listu „Władza manipuluje”, dopisany przez Redakcję, w kontekście powyższych spostrzeżeń wydaje się adekwatny. Oczekuję, iż dzięki Redakcji tajemniczy przepis ujrzy światło dzienne. Jako wyborca i podatnik mam chyba prawo wiedzieć, kto i jakiej rangi aktem prawnym wylicza mój dochód. Ustala tym samym poziom życia mojej rodziny i innych rodzin o podobnym statusie materialnym. Publikacja tajemniczego przepisu może być pomocna w przyszłych wyborach parlamentarnych. Metoda „kijka i marchewki” lub „jedna ręka daje, druga odbiera” stosowana jest nie od dziś. Przed ostatnimi wyborami do par-

lamentu nowelizacją „przepisu o tzw. „dodatkach mieszkaniowych” poszerzono krąg osób uprawnionych do niego o posiadaczy gruntów rolnych, jeśli spełniały pozostałe kryteria. Zaraz potem wprowadzono dla równowagi zmianę sposobu wyliczania dochodów z gospodarstw rolnych, przez co dochody tak wzrosły, że nowelizacja stała się fikcją. Przykłady można mnożyć. Podobnie rzecz ma się na „froncie walki” z bezrobociem. Sukcesywne zaostreżenie kryteriów uprawniających do zasiłków dla bezrobotnych poprawia dane statystyczne i samopoczucie ośrodkowi władzy. Walka z bezrobociem przeistacza się w istotnie w walkę z bezrobotnymi.

W numerze 10 „Kontaktów”, w rubryce „Tu i Tam”, zawarta jest informacja, iż w gminie Turośl tylko 1 proc. budżetu gminy stanowią wpływy z podatku rolnego. Wydaje się być dziwnym fakt, iż w tym samym czasie i na tym samym obszarze gruntów rolnych dochody rolników z gospodarstw rolnych „wzrosły” o 1520 proc., natomiast nie wzrosły wpływy do budżetu gminy z podatku rolnego. Szokująca dysproporcja jest wynikiem, iż dla różnych celów stosuje się różne miary i metody ustalania dochodów. Myślę, iż materialną konsekwencją „wzrostu” dochodów rolników winien być wzrost wpływów do budżetu z podatku rolnego. Sposób jest prosty, bo skoro zmieniła się dochodowość rolników, to może również i żywność gruntów rolnych zmieniła się



na lepsze. Jeśli nie zmieniła się sama, też nie widzę problemu. Należy wówczas odgórnie przeklasyfikować grunty np. z kl. VI R.Z. na III, kl. IV na II itd., itp. Myślę, iż sprawą przeklasyfikowania gruntów winno zająć się to samo „ciało prawne”, które dokonało „gruntowej” poprawy dochodowości rolników.

Z poważaniem
Witold Puławski
Kolno

Od redakcji: o wskazanie podstaw prawnych zmiany sposobu naliczania dochodowości gospodarstw rolnych prosimy służby prawne wojewody. Problemem manipulacji hektarami przeliczeniowymi i fizycznymi oraz wynikającymi z tego konsekwencjami dla wsi pragniemy zainteresować posła Marka Kaczyńskiego.

OSTRZEŻENIE PRZED WYPALANIEM

Okres wiosenno-letni to czas wzmożonych prac polowych, który charakteryzuje się także nie-sprzyjającymi warunkami atmosferycznymi. W ostatnich latach nie było śnieżnych zim. Spowodowało to obniżenie poziomu wód gruntowych, wysuszenie niektórych terenów leśnych, a przez to większe zagrożenie pożarowe. Ostatnia zima jest tego dowodem. Coraz częściej pożary lasów przybierają olbrzymie rozmiary, rzadko notowane dotąd w naszej strefie klimatycznej, z wyjątkiem Syberii i Kanady.

W Polsce lasy stanowią 28 proc. ogólnej powierzchni, w Europie 30 proc. Większość polskich lasów ma charakter monokulturowy: dominuje w nich sosna (blisko 70 proc. drzewostanu), gatunek najłatwiej palący się. Najlepiej palą się także lasy młode, w wieku do 40 lat, a takich jest u nas ponad 45 proc.

Naganny obyczaj wypalania traw powoduje zniszczenie życia biologicznego: owadów zapylających, roślin motylkowych, obniża się zawartość próchnicy w glebie. Ogólnie prowadzi do degradacji wierzchnich warstw gleby i w sumie obniżenia plonów siana.

Aby zapobiec katastrofom, spowodowanym przez wypalaczy, wykonuje się pasy przeciwpożarowe przy drogach, prowadzone są obserwacje terenów leśnych przez patrole naziemne z wień przeciwpożarowych oraz samolotów. W naszym rejonie śmigłowce gaśnicze ze Świdnika, stacjonujący (od czerwca) w Nowogrodzie, będzie miał pod swoją „pieczę” lasy w województwie łomżyńskim i Puszczę Piską. Administracja leśna posilkuje się jeszcze mało efektywnymi patrolami pieszymi i rowerowymi.

Rozbudowywana jest sieć łączności alarmowej, dróg dojazdowych, budowane są punkty czerpania wody. Podejmujemy działania wspólnie z nadleśnictwami dla poprawy skuteczności w gaszeniu pożarów w początkowej ich fazie. Jest to istotne, zważywszy na nie-

doinwestowanie Państwowej Straży Pożarnej oraz fakt, że straż pożarna dysponuje w większości starym, liczącym ponad 10 lat sprzętem.

Jeszcze gorzej jest w Ochotniczych Strażach Pożarnych, gdzie 90 proc. wozów bojowych ma po 20-30 lat. Zły stan łączności radiowej uniemożliwia koordynację działań, a ich skuteczność ogranicza mała liczba samochodów pożarniczych o napędzie terenowym oraz ich niezadowalający stan techniczny.

W naszych lasach coraz częściej można spotkać, oprócz pięknych drzew, złom, surowce wtórne w postaci szmat, papieru, szkła.

To wszystko skłania nas do stwierdzenia: „Nie było nas, był las”. I to jest pewne. „Nie będzie nas, będzie las”. To już wcale nie jest pewne.

bryg. inż. Józef Jasiewicz
Komendant Rejonowy
Państwowej Straży Pożarnej
Kolno

OPUSZCZENI

Zarząd Koła Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym w Grajewie na posiedzeniu Zarządu 27 lutego wnikliwie przeanalizował artykuł „Opuszczeni”. Jesteśmy oburzeni i rozgoryczeni tym artykułem Pani redaktor Hanny Wrzos.

Czytając ten artykuł, postronny czytelnik może odnieść wrażenie, że w tym Ośrodku nic się nie dzie-

je, tylko są duże nakłady („wielkie koszty, a rehabilitacji nie ma żadnej”). Takie stwierdzenie, pomijając już wiarygodność, jest wystąpieniem na naszą szkodę, bo podważa naszą wiarygodność u sponsorów. Jest to naruszenie naszych dóbr osobistych (Art. 23 i 24 KC). Sądymy, że celem tego artykułu (co jest niewątpliwie) była pomoc rodzicom i dzieciom szczególnie troski. Takim artykułem Pani redaktor zrobiła dużą szkodę naszemu Stowarzyszeniu, a tym bardziej chorym dzieciom i nie pasuje cała treść do ostatniego zdania tego artykułu. (...)

Jest zadziwiająca złośliwość, zawarta w tym artykule („oprowadza mnie po pustych salach”). Chcąc pokazać wszystkie nasze pomieszczenia, pokazaliśmy: szatnię, świetlicę, salę gimnastyczną. Przy odrobinie wyobraźni można zrozumieć, że te sale nie mogą być „pełne”. Czwartą salą, jaką pokazaliśmy Pani redaktor, była sala rehabilitacji. W sali tej odbywają się zajęcia indywidualne. Chcemy wyjaśnić, że osoba udzielająca tendencyjnych informacji, nie była z dzieckiem w naszym ośrodku. Aby zachęcić tę mamę, przez trzy ostatnie choinki przyznawaliśmy paczki temu dziecku, a w 1997 r. gdy nie zgłosiła się, zaniesiliśmy do domu. Myślimy, że w imię dobrych obyczajów należało wystąpić przed wydaniem własnego osądu również rodziców, którzy przyprowadzają własne dzieci na zajęcia. Sformułowanie artykułu na wypowiedzi jednej osoby (wypowiedź negatywna) trudno nazwać sztuką pisania artykułów. Aby wyjaśnić wszystko, cytowane słowa mamy Leszka były wypowiedziane w obecności osób trzecich i nie zawierały negatywnych ocen.

Nasze Stowarzyszenie jest organizacją niedochodową i utrzymującą się z dotacji i darowizn: urzędów, instytucji i osób fizycznych. Skromne nasze fundusze nie zawsze pozwalają na zrealizowanie naszych planów i potrzeb rodziców. Zatrudnienie więc lekarzy, pielęgniarki byłoby wspaniałą sprawą dla nas wszystkich i mamy nadzieję, że po remoncie i przy komplecie dzieci w pracowniach to osiągniemy. Jesteśmy głęboko przekonani, że w tak krótkim czasie (1 rok działalności) osiągnęliśmy bardzo dużo. A trzeba zauważyć, że to wszystko w ramach społecznej działalności kilku osób. Dzięki naszym staraniom w 1998 r. będzie w marcu zatrudniony logopeda na część etatu. Od czerwca będzie prowadzona hipoterapia. Przy obecnych 3 pracownikach (rehabilitacja, muzyczna i plastyczna) trzeba mieć bardzo dużą złośliwość, aby to nazwać, że „tam się nic nie dzieje”.

Znamienne jest stwierdzenie w tym artykule, że Stowarzyszenie Wspierania Inicjatyw Społecznych na Rzecz Osób Niepełnosprawnych nie może się z nami „dogadać”. Byliśmy, jesteśmy i będziemy otwarci na przyjęcie nowych członków w naszym Kole. Jednak na pewno będzie „trudno się dogadać”, jeżeli będzie się od nas wymagać poniesienia kosztów na rzecz innego stowarzyszenia. Dla wyjaśnienia całości tej sprawy podajemy, że w Grajewie działa Ośrodek budżetowy, prowadzący rehabilitację osób dorosłych. (...)

Z wyrazami szacunku
za Zarząd Koła
Regina B.
wiceprzewodnicząca
PSOUU w Grajewie



y („wielkie
nie ma za-
nie, pomia-
jest wystę-
le, bo pod-
u spono-
ie naszych
3 i 24 KC).
o artykułu
yła pomoc
szczegółnej
Pani re-
odę nasze-
ym bardziej
pasuje cała
nia tego ar-
złościwość,
 („oprowa-
nie salach”).
tkie nasze
liśmy: szat-
nastyczna,
żni można
e mogą być
aką pokaza-
a sala reha-
wają się za-
ncemy wy-
elająca ten-
nie była z
roduku. Aby
przez trzy
znawaliśmy
w 1997 r.,
ieśliśmy do
v imię do-
żało wysłu-
własnego
ów, którzy
e dzieci na
e artykułu
osoby (wy-
trudno na-
artykułów
o, cytowane
były wypo-
i osób trze-
egatywnych
ie jest orga-
i utrzymu-
wizn: urzę-
fizycznych
sze nie za-
realizowanie
rzeb rodzi-
ęc lekarzy,
wspaniały
kich i mamy
ncie i przy-
cowniach to
y głęboko
krótkim cza-
osiągnięli-
zeba zauwa-
ramach spo-
kilku osób
m w 1998 r.
niony logo
Od czerwca
hipoterapia
owniach (re-
a i plasty-
ardzo dużo
nazwać, że
wierzenie w
wzawrzysze-
Społecznych
iepełnospra-
nami „doga-
ny i będzie
cie. nowych
Kole. Jednak
no się dog-
od nas wy-
kosztów na
yszenia. Dla
sprawy po-
działa Ośro-
adzający reha-
h. (...)
mi szacunka
Zarząd Koła
ewodnicząca
u w Grajewie



• „KILER” — komedia, prod. polskiej. Reż. Juliusz Machulski. Występują: Cezary Pazura, Janusz Rewiński i Katarzyna Figura.

Najbardziej kasowy polski film ostatnich lat. Cezary Pazura gra warszawskiego taksówkarza, który przypadkiem wpłtuje się w intrygi przestępców. Znakomita komedia z ulubionymi aktorami. Muzyka z tego filmu trafiła na pierwsze miejsca list przebojów muzycznych (skomponował ją Kuba Sienkiewicz, lider „Elektrycznych Gitar”).

• „ŚLEDZTWO NAD PRZEPAŚCIĄ” — sensacyjny, prod. USA. Reż. Jeb Stuart. Występują: Dennis Quaid i Danny Glover.

Dennis Quaid gra agenta FBI, który ściga maniaka mordercę, porwacza jego syna. Zdaniem przełożonych musi zrezygnować ze śledztwa, skoro stało się ono jego osobistą sprawą. W zamian zostaje wysłany do Amarillo w Teksasie, gdzie miejscowy szeryf potrzebuje pomocy w wyjaśnieniu zagadki serii zabójstw. Rutynowe śledztwo przynosi nieoczekiwane rezultaty, bowiem agent znajduje szansę złapania porwacza swojego dziecka. Bardzo sprawnie zrealizowany film, który trzyma w napięciu.

• „SANKTUARIUM” — sensacyjny, prod. USA. Reż. Tibor Takacs. Występują: Mark Dacascos i Kylie Travis.

Agent Luke Conolly pracował dla rządowej agencji wywiadowczej. Po jednej z misji sfingował swoją śmierć. Przeistoczył się w księdza, który daje schronienie zagrożonym agentom. Ksiądz prowadzi niebezpieczną rozgrywkę, zwłaszcza że ochrania także agentów skazanych przez swoich pracodawców na śmierć.

• „UWOLNIĆ ORKĘ 3 — NA RATUNEK” — kino rodzinne, prod. USA. Reż. Sam Pillsbury. Występują: Jason Richter i August Schellenberg.

Trzecia część przygód orki, która zaprzyjaźniła się z ludźmi. Film uczy przyjaźni i wrażliwości. Propozycja dla wszystkich.

• „KOCHANIE, ZMNIEJSZYLIŚMY SIEBIE” — komedia, prod. USA. Reż. Dean Cundey. Występuje: Rick Moranis.

Szalony naukowiec zmniejsza siebie, żonę, brata i siostrę. Miniaturowi bohaterowie przeżywają przygody w świecie normalnych ludzi. Sympatyczna komedia z gagami i komputerowymi trickami.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA”: ŁOMŻA, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia 1.

JANUSZ BERNER

Przyczynek do biografii

Jan Kott zwierza się: „Pisałem te szkice biograficzne posłuszny mojej pamięci i jej często zawikłanym meandrom, ale również niestety niewolny od przeinaczeń i zapomnień. Pamięć ma zawsze tylko jeden czas: teraźniejszy. I w tym moim czasie teraźniejszym, w tym praesens, przywoływałem siebie czasem sprzed półwieku. Siebie i ten świat, który poznawałem i którego doświadczałem. I który mnie doświadczał.”

Kott kreśli obraz środowiska inteligencji żydowskiej oraz środowisk na różny sposób ulegających ideom komunistycznym. Przez pryzmat jednostkowych doświadczeń ukazuje zachowania i poglądy, nastroje kręgów literackich we Lwowie zajętych przez wojska radzieckie, a także w okupowanej Warszawie.

Zapisek datowany „Kamieny potok, wrzesień 1992” brzmi: „Najbardziej wnikliwi z moich krytyków nazwali te eseje powiastką filozoficzną. Ale jeśli to powiastka filozoficzna, dzieje się ona w czasie, w którym, jak uczył mnie mistrz mojej młodości, Jerzy Stępmowski, historia zerwała się z tańcucha. W tej powiastce filozoficznej przypadła mi rola i losy Kandyda. Ale ciągle nie znalazłem jeszcze ogródka, żeby go spokojnie uprawiać.”

Książka zawiera osiem szkiców i kilkanaście fotografii. Na jednej z nich, wykonanej w 1989 r. w Berlinie, widzimy autora z Tadeuszem Łomnicą, a na innej, wykonanej dziesięć lat wcześniej — Aniela Kott, siostrę autora z Jarosławem Iwaszkiewiczem. Jedną z fotografii przedstawia Jana Kotta z wnuczką, Lidią Jean.

Obszerny indeks osób poprzedzony jest notatką: „Dobór informacji o poszczególnych osobach zależy jest od znaczenia, jakie mają we wspomnieniach autora, i od kontekstu, w którym występują”.

Jan Kott: „PRZYZYNEK DO BIOGRAFII”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1995, s. 359 + fotografie.



13

Krzyż w miejscowości Białe Zieje (gmina Boguty-Pianki) znajduje się przy dosyć ruchliwej trasie Czyżew-Ciechanowiec. Nie jest to jego pierwotne miejsce. Ufundował go w roku 1890 Franciszek Sutkowski. Wieś nie miała wtedy swojego krzyża i z tego też powodu zrodziła się potrzeba jego postawienia. Wykonał go kowal z Sutk. Krzyż prezentuje się bardzo okazale, gdyż jest dosyć wysoki. Jego podstawę stanowi ociosany kamień, reszta jest precyzyjnie wykuta w metalu. Zwracają uwagę dwie korony wmontowane w pionową krzyżownicę. Między nimi znajduje się wycięty w metalu napis „1890”. Figurę Chrystusa na krzyżownicy zakupił aż w Częstochowie Ferdynand Tymiński. W roku postawienia krzyża odbyło się również jego poświęcenie.

Aniela Jamiołkowska i Marianna Jaźwińska wspominają, że pierwsze uroczystości pogrzebowe przy krzyżu miały miejsce wtedy, gdy (wskutek nieszczęśliwego uderzenia przez konia) zmarł jego fundator. Z okazji stulecia istnienia krzyża w roku 1990 z inicjatywy mieszkańców Białych Ziej została odprawiona specjalna dziękczynna msza święta. Krzyż ogrodzony jest metalowym płotkiem i zawsze zadbane, przystrojony wstążkami i kwiatami.

RADOSŁAW SIENNICKI

Białe Szczepanowice

Drodzy Czytelnicy

W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki i krzyże. Powstawały w różnych okolicznościach, w różnym czasie, z różnych powodów. O większości z nich krążą ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem zatytułowanym właśnie „Opowieści Kapliczne” pragniemy wszystkie te historie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o tych miejscach w swojej miejscowości lub okolicy. Prześlijcie do redakcji („Kontakty”, Aleja Legionów 7, 18-400 Łomża), niech to będzie Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści otrzymają piękne książki.

Każdy może być obcy

Koniec wieku prowokuje u ludzi dziwne zachowanie. Schyłek XIX wieku zaznaczył się wysoką liczbą dekadencjonalnych utworów. Wiele myśli filozoficznych lęku, chaosu i autodestrukcji. Człowiek przestał być „twórcą i władcą” techniki: przerosła go i zawładnęła nim. W pogoni za sukcesem zagubiono humanizm, przekonanie o wielkości i wartości człowieka. Liczył się postęp, nauka, ciągłe samodoskonalenie, by w końcu nastąpił odwrót i ucieczka w nicość. Minęło wiele lat, gdy społeczeństwo wróciło do równowagi, choć silniejsza od niej była nadal niepewność.

Schyłkowość wieku i związane z nim dekadencjonalne myślenie dostrzec możemy nie tylko w życiu codziennym. Kino oferuje widzom coraz częściej rozrywkę godną końca epoki. Jeśli przyjrzymy się ilości filmów fantastyczno-naukowych upewnimy się, że lęk przed zagładą ogarnął przede wszystkim sferę naszej wyobraźni.

Film R. Zemeckisa „Kontakt” dołącza do klasyki science-fiction, gdzie znajdziemy najnowsze dzieła L. Bessona „Piąty element”, T. Burtona

„Marsjanie atakują”, Donaldsona „Gatunek” czy „Mężczyźni w czerni”. Bohaterami są, nie kto inny, jak tylko Obcy: przybysze z innych planet ratujący lub niszczący Ziemię. Stanowią swoisty socjologiczny i psychologiczny punkt odniesienia, dają nam szansę na spotkanie z samym sobą „Solaris”, z egzotycznym przyjacielem „E.T.”, na konfrontację z groźnym przeciwnikiem „Obcy”.

Film Zemeckisa powstał na podstawie powieści zmarłego niedawno C. Sagana (amerykańskiego astronoma, popularyzatora wiedzy o kosmosie, koordynatora przedsięwzięcia NASA). Utwór Sagana-naukowca powinien być kolejną publikacją naukową, a w rzeczywistości okazuje się nostalgiczną biografią.

Warto zwrócić uwagę na jedno z wielu przesłań filmu... Spór między szkiełkiem i okiem, a wiarą i nadzieją jest okryty zawsze jakąś Tajemnicą, którą, wbrew wszystkiemu, należy próbować odsłonić. Nikt do końca nie wie, kim jest Obcy.

JOANNA SZELIGOWSKA

RATUJMY JUSTYNKĘ!

O ratowanie życia 2-letniej Justynce Filipowicz apeluje do wszystkich ludzi dobrej woli Rada Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom Chorym na Schorzenia Dróg Żółciowych i Wątroby „Liver” w Krakowie.

Wpłaty w złotówkach i dewizach można przekazywać na konto: PeKaO S.A. — Grupa PeKaO S.A. O/Kraków nr 12401431-7007439-2700-4011 12-001 — „Liver” z dopiskiem „Justynka Filipowicz”.

Stowarzyszenie potwierdza każdą wpłatę. Darowizny na rzecz organizacji do wysokości 15 proc. dochodu podatników pomniejszają ich podstawę opodatkowania od osób fizycznych.

WYGRAJ BILET DO KINA

Co tydzień 10 Czytelników „Kontaktów” może wylosować bezpłatny bilet do łomżyńskiego kina „Millenium” na wybrany z jego repertuaru film. Wypełniony i wycięty kupon należy wrzucić do skrzynki w holu kina. Losowanie w każdą sobotę. W tym tygodniu „Millenium” proponuje:

- 26 marca, czwartek — • „SZAKAL” (godz. 17.00 i 19.30);
27 marca, piątek — • „KOLEKCJONER”, USA 1997, reż. Gary Fleder. W rolach głównych: Morgan Freeman, Ashley Judd, Cary Elwes. Sensacyjny. Znika z college'u siostrzenica detektywa. Z ustaleń policyjnego śledztwa wynika, że dziewczyna jest jedną z kilku zaginionych w okolicy dziewcząt (godz. 17.00) • „KOSZMAR MINIONEGO LATA”, USA 1997, reż. Jim Gillespie. W rolach głównych: Jennifer Love Hewitt, Sarah Michelle Gellar, Johnny Galecki. Film grozy. Samochód wracających nocą z zabawy chłopców potraça nieznajomego. Ofiarę wypadku, choć daje oznaki życia, postanawiają utopić w morzu (godz. 19.15);
28 marca, sobota — • „KOSZMAR MINIONEGO LATA” (godz. 17.00) • „KOLEKCJONER” (godz. 19.00);
29 marca, niedziela — • „KOLEKCJONER” (godz. 17.00) • „KOSZMAR MINIONEGO LATA” (godz. 19.15);
30 marca, poniedziałek — • „KOSZMAR MINIONEGO LATA” (godz. 17.00) • „KOLEKCJONER” (godz. 19.00);
31 marca, wtorek — • „KOLEKCJONER” (godz. 17.00) • „KOSZMAR MINIONEGO LATA” (godz. 19.15);
1 kwietnia, środa — • „KOSZMAR MINIONEGO LATA” (godz. 17.00) • „KOLEKCJONER” (godz. 19.00).

KUPON

.....

imię i nazwisko

.....

adres

.....

telefon

KONTAKTY





WYPADKI DROGOWE

• W Królach Dużych (gm. Andrzejewo) kierujący peugeotem Andrzej M. z Warszawy na prostym odcinku drogi pokrytej śniegiem stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na lewą stronę i uderzył w drzewo. Kierowca i 2 pasażerów, Adam B. i Olga Z., ponieśli śmierć na miejscu, a pasażerka Magdalena N. doznała obrażeń ciała.

• W Zambrowie na ul. Białostockiej kierujący peugeotem Krzysztof T. z Warszawy potrafił przechodzącą przez jezdnię Marię L., miejscową. Na skutek doznanych obrażeń kobieta zmarła po przewiezieniu do szpitala.

• W Toczyłowie (gm. Grajewo) kierujący scanią z naczepą Driss M., obywatel Holandii, na oblodzonej jezdni nie zachował ostrożności i uderzył w tył lawety ciężarowego mercedesa, jadącego przed nim. Scania została uszkodzona na kwotę 180 tysięcy marek, a znajdujących się na lawecie 5 samochodów na kwotę 18 tysięcy marek.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• W Kolnie patrol policji zatrzymał na gorącym uczynku włamania do pijalni piwa Jana B. dwóch dwunastolatków, Krzysztofa K. i Piotra B., miejscowych.

• Z napowietrznej linii telekomunikacyjnej Łuby Kurki-Sulki (gm. Miastkowo) ktoś ukradł 3500 metrów przewodów krzemowo-brązowych o wadze 906 kg wartości 5300 zł na szkodę Zakładu Telekomunikacji w Łomży.

• W Szepietowie z zakładu mechanicznego zniknął półautomat spawalniczy i szlifierka kątowna. Straty około 3600 zł na szkodę Józefa B.

• W Szczuczynie z gołębnika Stanisława S. przepadło 60 gołębi różnych ras. Straty 1000 zł.

• W Kupiskach (gm. Łomża) z biblioteki ktoś ukradł telewizor i magnetowid. Straty 1300 zł na szkodę Urzędu Gminy w Łomży.

• W Kupiskach (gm. Łomża) z garażu przepadła chłodziarka do mleka wartości 2500 zł na szkodę Bożeny M. z Łomży.

• W Sławcu (gm. Nowogród) ze sklepu spożywczo-przemysłowego Bogusława J. z Łomży zniknęły pieniądze i artykuły łącznej wartości około 2500 zł.

• W Bujence (gm. Ciechanowiec) z mieszkania Marka K. przepadła kuchenka gazowa i telewizor łącznej wartości 1500 zł.

• W Krasowie Częstkach (gm. Nowe Piekuty) z nie zamieszkanego domu zniknęła piła motorowa i spawarka. Straty 2000 zł na szkodę Jana M. z Szepietowa.

• W Grajewie z mieszkania Małgorzaty T. ktoś ukradł pieniądze i złotą biżuterię. Straty 7355 zł.

• W Łomży z mieszkania Elżbiety Sz. przepadł odtwarzacz samochodowy, kamera i wyroby ze złota łącznej wartości 6000 zł.

• W Łomży na gorącym uczynku włamania do mieszkania Barbary M. patrol policji zatrzymał 16-latków Karola Ch. i Sebastiana M., miejscowych.

• W Łomży z mieszkania Andrzeja K. przepadła złota biżuteria, aparat telefoniczny i skórzana kurtka. Straty 1700 zł.

• W Zambrowie z parkingu odjechał w nieznane polonez wraz z ubraniami wartości 5000 zł na szkodę Teresy S.

• W Zambrowie z mieszkania Bożeny S. ktoś ukradł magnetowid i wieżę. Straty 2100 zł.

• W Czyżewie Osadzie z baru Doroty N. przepadła kuchenka mikrofalowa, wódka różnych gatunków i papierosy. Straty 800 zł.

INNE

• W Sieburczynie (gm. Wizna) podczas przepływania łodzią przez Biebrzę z nie ustalonych przyczyn wpadł do wody i utonął 40-letni Henryk P., miejscowy.

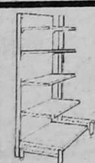
• W Truskolasach Starych (gm. Sokoły) na polnej drodze znaleziono zwłoki 52-letniego Józefa M. ze Stypulek Borek (gm. Kobylin Borzymy).

• W Łomży w kantorze wymiany walut Genowefa Z., miejscowa, usiłowała wprowadzić do obiegu fałszywy banknot 100-dolarowy. Podczas przeszukiwania mieszkania kobiety policja odnalazła jeszcze 2 fałszyfikaty o nominałach 100 i 20 dolarów.

DONICZKI - SKRZYNKI - PODSTAWKI

Zadzwoń -
sprawdź cenę

HURTOWO
(0-86) 185-927



MEBLE SKLEPOWE
URZĄDZENIA CHŁODNICZE
WYPOSAŻENIE SKLEPÓW



07-401 Ostrołęka
ul. Kołobrzeska 15, blok B, lok. 19
tel. (0-29) 60-09-04
tel. (0-29) 69-10-34 wew. 219

F-306



V LIGA

W 18. rundzie ligi okręgowej największym wydarzeniem było pierwsze w rozgrywkach zwycięstwo **PIORUNA**. Zaskakująco również wysokie porażki tak renomowanych firm jak **ORZEŁ** i **ORLETA**. Strzelono ogółem 53 bramki. Trzema trafieniami popisał się sześciu zawodników: **Cezary Lemański (KONTAKTY)**, **Krzysztof Juraś (PIORUN)**, **Jarosław Jaworski (ISKRA)**. Dwie na swoim koncie zanotował lider klasyfikacji strzelców, **Tomasz Mirecki**.

FORTUNA - ZNICZ 4:2. Bramki: **Andrzej Zaniewski (FORTUNA)**; brak danych o strzelcach **ZNICZA**.

ZNICZ zaskoczył gospodarzy i w 3. min. prowadził już 1:0. Jednak **FORTUNA** na własnym boisku to przeciwnik piekielnie mocny (przekonał się o tym jesienią **ŁKS II**, który właśnie w Andrzejewie doznał jedynej porażki). Nie lada wyczynem błysnął **Andrzej Zaniewski**, który w drugim pod rząd meczu strzelił 4 bramki.

ORLETA - ŁKS II 1:6. Bramki: **Piotr Szeligowski (ORLETA)**; **Kacper Ruszczyk (3)**, **Marcin Trojanowski (2)**, **Marek Wyszyński (ŁKS II)**.

Raczej spodziewano się korzystniejszego wyniku dla gospodarzy, którzy u siebie nie są zwyczajnie oddawać punktów. Tymczasem dobra gra gości, kontuzja na początku spotkania bramkarza zmuszonego opuścić boisko, podobnie jak w drugiej połowie **Krzysztofa Milankiewicza** za czerwoną kartkę sprawiły, że wicelider wrócił z Czyżewa z tarczą.

FICTORIA - GKS 3:2. Bramki: **Andrzej Chojnowski, Norbert Zaluska, Grzegorz Zapert (VICTORIA)**; **Krzysztof Brajczewski, Daniel Grodzki (GKS)**.

Odmłodzona **VICTORIA** pod wodzą **Roberta Sutkowskiego** przeważała w pierwszej odsłonie gry, prowadząc 3:1. Po przerwie goście uzyskali kontaktowego gola i zwiertżywszy szansę do końca nacierali, dając się mocno we znaki gospodarzom.

SPARTA - SKRA 4:2. Bramki: **Tomasz Mirecki (2)**, **Robert Jastrzębski, Sylwester Szymborski (SPARTA)**; **Marcin Grabowski, Zdzisław Poznański**.

Bohaterem meczu był bramkarz **Skry, MAREK TARASZKOWSKI**, broniąc szereg groźnych strzałów gospodarzy, którzy szczególnie ostrzyli sobie zęby na wiźnian, jedyny zespół, który pokonał lidera w rundzie jesiennej i to aż 5:0.

KONTAKTY - BIEBRZA 7:2. Bramki: **Cezary Lemański (3)**, **Grzegorz Niedbala, Paweł Kokoszka, Artur Wyszyński, Piotr Szuba (KONTAKTY)**; **Grzegorz Gawrylewski, Krzysztof Laskowski (BIEBRZA)**.

Efektowne zwycięstwo **KONTAKTÓW**, które przewyższały rywalów głównie szybkością i kondycją. Rośli zawodnicy gości musieli włożyć więcej wysiłku w poruszanie się po miękkim boisku, stąd też w końcówce opadli z sił. Gospodarze rozpoczęli mecz od nie wykorzystanego rzutu karnego, jednak z upływem czasu ich bilans bramkowy рос systematycznie. Z dziewięciu strzelonych goli najpiękniejszy był pierwszy, zdobyty z odległości 20 m przez **Cezarego Lemańskiego** z woleja po dośrodkowaniu **Artura Wyszyńskiego**. Goście do przerwy byli równorzędnym partnerem. Dwukrotnie po ich strzałach piłka lądowała na słupku i poprzeczce. Na uznanie zasługuje bezbłędne, wręcz instruktażowe prowadzenie spotkania przez **Waldemara Dowlaszewicza**, do którego dostrzegli się obaj sędziowie boczni. **KONTAKTY**, które po 3 latach krzyżowania z boiska Jednostki Wojskowej musiały się z nim pożegnać (jest nadzieja, że czasowo), rozegrały mecz dzięki życzliwości dyrekcji Szkoły Podstawowej w Piątnicy, czyli rzecz można na neutralnym terenie. **KONTAKTY**, prowadzone przez bardzo dobrego fachowca, **Dariusza Kossakowskiego**, mogą być groźne dla każdego.

WISSA - UNIA 2:0. Bramki: **Mariusz Wawrzyniak, Krzysztof Zaorski (WISSA)**.

Gospodarze, którzy wydawali się pewnym kandydatem do zwycięstwa, dopiero w samej końcówce wymęczyli zwycięstwo nad dobrze grającą (szczególnie do przerwy) **UNIĄ**, która wystąpiła osłabiona brakiem **Edwarda Kukli** i **Sławomira Pietrzykowskiego**, dwóch etatowych pomocników. Gospodarze nie wykorzystali rzutu karnego (**Arkadiusz Kowalewski**).

ZIEMOWIT - ORZEŁ 6:1. Bramki: **Jan Gromelski, Mariusz Modzelewski (2)**, **Tomasz Niedźwiecki, Wojciech Szmitko (ZIEMOWIT)**; **Robert Kowalewski (ORZEŁ)**.

Święta wojna Kurpiów przyniosła zaskakująco wysokie zwycięstwo gospodarzom, którzy potwierdzili tym samym prymat w regionie (jesienią wygrali w Kolnie 1:0). Mimo wysokiej porażki kolnianie niewiele ustępowali w polu zwycięzcom. Nie potrafili jednak dostosować się do trudnego terenu, częściej zaliczając upadki. Tu również na wyróżnienie zasługują sędziowie.

PIORUN - ISKRA 7:5. Bramki: **Dominik Krych, Krzysztof Juraś (3)**, **Sylwester Jadczyk (PIORUN)**; **Jarosław Jaworski (3)**, **Wojciech Dziak, Andrzej Zareba (ISKRA)**.

Święto w Szulborzu! Po piętnastu kolejnych porażkach **PIORUN** zaskakująco smakował pierwszego, w swojej bardzo krótkiej historii istnienia, zwycięstwa! Zasłużonego!

Tabela po 17 rundach

1. Sparta	44	83:18	9. Unia	25	31:30
2. ŁKS II	43	67:16	10. Fortuna	22	37:34
3. Wissa	37	79:27	11. GKS	16	40:59
4. Ziemowit	34	58:28	12. Znicz	14	20:36
5. Orzeł	31	62:27	13. Skra	14	29:47
6. Biebrza	30	51:46	14. Victoria	13	31:63
7. Kontakty	28	51:50	15. Iskra	11	26:77
8. Orleeta	27	40:36	16. Piorun	3	26:136



III LIGA: FAUL SĘDZIEGO

• **ŁKS – GWARDIA Warszawa 1:2**

Tym razem, niezależnie od wyniku, kibice ŁKS nie mogli narzekać na brak emocji. I to nie tylko z powodów pozasportowych.

W pierwszej połowie ŁKS podszedł do lidera niezwykle bojaźliwie, ale to właśnie GWARDIA, uśpiona taką postawą gospodarzy, dała się zaskoczyć i po pięknej, samodzielnej kontrze (raid niemal przez całe boisko) Witalija Riabinisa, pierwsza straciła bramkę. ŁKS, niestety, zamiast pójść za ciosem, znowu głęboko się cofnął, co po dwóch błędach obrońców skończyło się prowadzeniem GWARDII 2:1. Po przebiegu na stadion weszły jakby dwie inne drużyny: ŁKS odważnie poszedł do przodu, pozwalając GWARDII jedynie na nieliczne kontry. Wyjątkowo przyspieszenie akcji, walka o każdą piłkę zaskoczyło lidera i zaczęło przynosić rezultaty: w 85 min. Andrzej Zwierciadłowski tuż po otrzymaniu piłki uderzył precyzyjnie, sędzia główny Antoni Plona odgwizdał gola. Wówczas włączył się boczny i po jego interwencji, główny gola nie uznał. Kilka minut później „popisali się” i główny, i boczny: piłka po strzale Sławomira Głębockiego wyraźnie przekroczyła linię bramkową, zza której wybił ją bramkarz GWARDII, ale i tym razem „drukarze” z gwizdkiem uznali, że bramki nie ma. Nic dziwnego, że zawsze niezwykle spokojni kibice ŁKS prawie godzinę okupowali szatnię białostockich arbitrow (bez słowa zaczepki przepuszczając ekipę GWARDII), którzy wydostali się z niej i odjechali w asyście policji.

• **LEGIA II – OLIMPIA Zambrów 2:0**

• **OLIMPIA** wyraźnie ustępowała rezerwowi LEGII i praktycznie nie stworzyła sobie okazji do zmiany rezultatu.

Po dwóch kolejkach rundy wiosennej w tabeli, niestety, nic się nie zmieniło: **OLIMPIA** jest ostatnia, a **ŁKS** trzeci od końca i nic już chyba nie uratuje obu zespołów od spadku z III Ligi.

IV LIGA

• **WARMIA Grajewo – POLONIA Warszawa 1:5.** Zupełnie nieźle radząca sobie dotąd WARMIA doznała największej porażki na własnym boisku od powrotu do IV Ligi.

• **MARYMONT Warszawa – MLEKOVITA RUCH Wysokie Mazowieckie 3:0.**

WARMIA zajmuje środkowe, 8 miejsce w tabeli, MLEKOVITA, jak prawie całą jesień, ostatnie.

Polskie Radio Białystok
FM 99,4 MHz

Wiadomości Radia Białystok co godzinę; wydanie główne: 7.00, 16.00; Wiadomości w skrócie: 5.30, 6.30, 7.30, 16.30, 17.30; Przegląd prasy: 5.15, 6.20; O tym się mówi: 6.45, 7.18; Informacje z przejść granicznych: 5.38, 6.12, 8.15, 12.08, 15.08, 16.24; Sport: 5.16, 7.45, 17.14, 18.05, 19.05, 21.05; Moto Radio 6.15, 8.15, 12.09, 15.08, 16.24; Reporterzy informują: 5.23, 5.45, 6.40, 6.45, 8.20, 16.39, 16.45, 17.21, 17.40, 17.45; Regionalne notowania walutowe: 8.39, 11.08; Serwis kulturalny: 7.13, 8.40, 16.13, 16.55.

5.00 **FAKTY I MUZYKA** – (wiadomości co 30 minut); 9.15 **SPOTKANIA**; 9.40 **Powieść w Radiu Białystok** – Witold Horwath; 10.15 **Rozrywka**; 11.15 **Reportaż**; 11.53 **English on „Route 66”**; 13.10 **Magazyny Poradnikowe**; 14.10 **Mixer**; 15.10 **Co niesie dzień**; 16.00 **Fakty i Muzyka**; 18.05 **Muzyczny telefon**; 18.30 **Audycja dla Mniejszości Narodowych**; 19.10 **Magazyny Literackie**; 19.30 **Koncerty Muzyki Poważnej**; 20.05 **Dobranocka**; 20.15 **Z Radiem Białystok tańczy wszystko** – karnawałowe przeboje; 22.00 **Reflektorem po świecie** – program BBC; 23.05 **Nocna Orkiestra Radia Białystok**.



TU i TAM

krytych w gminie Klukowo. Druga wystawa nosi tytuł „Zdrowie zwierząt...” i, zgodnie z tytułem, prezentuje osiągnięcia weterynarii. Wystawy otwarte zostały w ubiegłym tygodniu.

GRAJEWO

• Grajewskie struktury Ruchu Społecznego AWS wyraziły poparcie dla reformy administracyjnej w wersji proponowanej przez rząd. Działacze RS chcą także powołać zespoły, zajmujące się przygotowaniem do wyborów samorządowych, skupiające przedstawicieli różnych środowisk.

• Akt erekcyjny pod rozbudowę Zespołu Szkół Zawodowych wmurowany został w ubiegłym tygodniu. Placówka składająca się z Technikum Handlowego i Technikum Technologii Żywności mieści się w budynkach wzniesionych na początku wieku i przez wiele lat użytkowanych przez wojsko. Dobudowany ma być obiekt z pomieszczeniami do nauki oraz sala sportowa.

KOLNO

• Największą inwestycją w mieście jest budowa szkoły z basenem i halą sportową. Jeżeli w życie wejdzie reforma oświaty zakładająca tworzenie gimnazjów, takie właśnie będzie przeznaczenie nowych budynków. Obiekty sportowe służyć będą całemu miastu. Do zakończenia budowy potrzeba jeszcze około 2 milionów złotych, z czego 700 tysięcy zapisane jest w tegorocznym budżecie miasta. Władze Kolna liczą na pieniądze z Kuratorium Oświaty oraz dodatkowe wsparcie z Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki, który współfinansuje sportową część inwestycji. Basen ma być gotowy w czerwcu lub wrześniu, pozostałe budynki – co najpóźniej w przyszłym roku.

RAJGRÓD

• W trudnej sytuacji znalazło się Towarzystwo Miłośników Rajgródu po decyzji samorządu o obcięciu nakładów z budżetu miasta i gminy z 8 do 5 tysięcy złotych w tym roku. Pieniądzy wystarczy na sfinansowanie ważniejszych przedsięwzięć wydawniczych, ale już nie na utrzymanie lokalu TMR czy realizację umowy o zatrudnieniu osoby niepełnosprawnej. Działaczom Towarzystwa jest tym bardziej przykro, że obchodzi w tym roku 20. rocznicę utworzenia i planowało wydać jubileuszowy setny numer „Rajgrodzkich Ech”. Zabrane TMR pieniądze samorząd przeznaczył na dofinansowanie rozbudowy Zespołu Szkół Zawodowych w Grajewie. Decyzję można uznać za niezrozumiałą, gdyż Towarzystwo jest najaktywniejsze spośród tego typu stowarzyszeń w Łomżyńskim. Jest w tej decyzji również absurd i złośliwość: 3 tysiące złotych dla TMR to dużo. Na rozbudowę szkoły to czysty śmiech.

• W odpowiedzi na interpelację posła Marka Kaczyńskiego (AWS) Ministerstwo Finansów uznało, że gminie Rajgród nie należy się rekompensata za ustawowe zwolnienie od podatku doświadczalnego zakładu łąkarskiego w Biebrzy. Jednostka badawcza, należąca do Instytutu Łąkarstwa w Falentach, użytkuje około 1200 hektarów (10 proc. użytków rolnych w gminie). Według resortu ustawy jednoznacznie regulują kwestie podatkowe w odniesieniu do jednostek badawczo-rozwojowych, a rekompensatę dla gminy stanowi sam fakt posiadania ich na swoim terenie. Szacunki samorządu mówią, że gmina straciła co najmniej 250 tysięcy złotych od 1991 roku. W dodatku kilka lat temu musiała zwrócić „Biebrzy” 80 tysięcy i odsetki po orzeczeniach sądowych, że nieprawnie naliczała i pobierała podatek.

SOKOŁY

• Jednym z pierwszych kroków samorządu w staraniach o uzyskanie praw miejskich stało się zaprojektowanie herbu miejscowości. Ze względu na nazwę wybór głównego motywu tarczy herbowej był oczywisty: do konsultacji w jednym z towarzystw heraldycznych w Warszawie wysłany został wizerunek czarnego sokoła na czerwonym tle. Projekt wrócił jednak do gminy z zastrzeżeniami do kolorystyki, przywodzącej na myśl wzory pruskie. Heraldycy uznali ponadto, że ptak przedstawiony został zbyt naturalistycznie. Powstała już nowa wersja herbu ze stylizowanym sokołem w żółtych barwach i na zielonym tle.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

• Do 288 wzrosła liczba użytkowników gazu ziemnego po zakończeniu drugiego etapu gazyfikacji miasta, którego realizacja właśnie się rozpoczęła. Przyłącza do sieci otrzymają mieszkańcy domów przy placu Odrodzenia, Rynku Kościuszki i budynków w rejonie Liceum Ogólnokształcącego. Prace prowadzone przez firmę z Wołomina potrwać kilka tygodni.

KRÓTKIE METRY PO WÓDKĘ

Nos dla tabakiera, czy tabakiera dla nosa? Pytanie to towarzyszy niepokojącym sygnałom z Grajewa. Do tej pory, zgodnie z uchwałą Rady Miejskiej, zezwolenie na sprzedaż napojów alkoholowych mogli otrzymać ci, których sklep usytuowany był w odległości stu metrów od granicy obiektów kultu religijnego, placówek prowadzących działalność opiekuńczo-wychowawczą dzieci i młodzieży, szkół, przedszkoli, żłobków, zakładów opieki zdrowotnej i społecznej. Jak trudno odebrać komuś wcześniej przyznaną koncesję na alkohol, dobrze pamiętają mieszkańcy osiedla Południe: w klatce jednego z bloków znajdował się bar z piwem; zakładanie spokoju i porządku, nieczystości na klatkach schodowych dały się we znaki nie tylko najbliższym sąsiadom. Warto o tym pamiętać przez podjęciem decyzji o zmniejszeniu dotychczas wymaganej odległości stu metrów do trzydziestu! A taki wniosek pozytywnie zaopiniowała już Komisja Gospodarcza RM. Absolutnie przeciwna jest komisja „alkoholowa”, która z problemem pracuje i styka się każdego dnia. Sprawa ma trafić na obrady kwietniowej sesji Rady Miejskiej. Dlaczego stała się tak pilna i co jest powodem koniecznej zmiany, łatwo się domyśleć. Właśnie wygasają wcześniej przyznane na ściśle określony czas koncesje na sprzedaż alkoholu. Obecni właściciele placówek z alkoholem naturalnie przymierzają się do ponownego ubiegania się o koncesję. Ale nie wszystkie punkty spełniają wymaganą uchwałą odległość. Zatem niektórzy radni pragną im pomóc: wybory do władz samorządowych zbliżają się i czy latem, czy jesienią w końcu się odbędą. Ludzie mają pamięć i potrafią być wdzięczni.

KONTAKTY

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22. Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Alicja Niedzwiecka, Gabriela Szczesna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Gabor Lörinczy (fotoreporter), Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Jerzy Swoński, Wiesław Wenderlich. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Wydawca: „Grátis” – Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7. Obróbka zdjęć barwnych: Gabs-Foto, Łomża, Stary Rynek 16, tel. 16-77-16. Skład: Studio Maciejewscy, ul. Mickiewicza 56, Białystok, tel./fax (0-85) 323-484, e-mail: mmaciek@polbox.com. Druk: SPPP „Pogon” Białystok, ul. Mickiewicza 56, tel. 329-174. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

KONTAKTY





— Uprawiam jogę — chwali się młody rolnik.
— Co ty powiesz! Na ilu hektarach? — pyta mieszcuch na urlopie.

— Uszczęśliwiłem dzisiaj siedem osób — mówi ksiądz do parafianina — Udzieliłem ślubu aż trzem parom.

— Ale to w sumie sześć osób — zauważa parafianin.

— Przecież nie dałem im ślubu za darmo.

— Wychodzę na minutkę do sąsiadki — informuje żona. — Tylko nie zapomnij pomieszać bigosu za pół godziny.

OGŁOSZENIA DROBNE

- Zatrudnię ozięble kobiety do produkcji lodów.
- Poznam skinheda. Wanda co nie chciała Niemca.
- Uwaga drużyny pierwszoligowe: kryję napaśników buhajem zarodowym. Wincenty Gręda.
- Mam kanciaste kształty: pozuję do obrazów kubistycznych. Lucyna Możejko.
- Poznam Polkę z żółtaczką. Cel towarzyski. Kontakt: ambasada chińska.
- Informuję na bieżąco, co słonko widziało. Maria Konopnicka.

• Uciekła mi przepióreczka w proso. Dla uczciwego znalazcy nagroda. Stefan Żeromski.

— Jak się pan nazywa? — pyta aresztanta prokurator.

— Wiesław Maj.

— A pan?

— Zygmunt Maj.

— A wy? — zwraca się do konwojujących ich policjantów.

— Policjanci z Majami.

— Bardzo sąsiada przepraszam za moje kury, które wydziobały wszystkie nasiona w waszym warzywniku.

— Ależ to drobiazg. To ja przepraszam za mojego psa, który wydusił panu te kury.

— Nie ma o czym mówić, żona przejechała go przecież samochodem.

— Tak, wiem, podziurawiłem w nim opony...

— Synku — pyta mama — I jaka jest ta wasza nowa nauczycielka?

— Ekologiczna.

— Nie rozumiem.

— No, nie truje.

— Mój Edek znakomicie zna się na kuchni! — chwali się Kowalska.

— Teraz rozumiem, dlaczego nie jada w domu — mówi sąsiadka.

— Dlaczego w raju nie ma małżeństwa?

— Ponieważ w małżeństwie nie ma raju.

Jasiu, co to jest nietoperz? — pyta pani na biologii.

— Mysz na paralołtni.

Wyjdę za człowieka, który jest moim przeciwnieństwem — zwierza się koleżanka koleżance.

— To dobry wybór. Jest przecież tylu mądrych, przyzwoitych mężczyzn.

— Proszę pana. Pan już pół godziny trzyma słuchawkę i milczy. Proszę mi pozwolić zadzwonić — mówi zniecierpliwiona kobieta do mężczyzny w budce telefonicznej.

— Proszę mi nie przeszkadzać! Rozmawiam z żoną.

— Kochanie! Jestem na tropie groźnego wirusa! — oznajmia żonie młody bakteriolog. — Kiedy go już zbadam, możesz być pewna, że nazwę go twoim imieniem.

— Spójrz! Tak udoskonaliłem malucha, że spała tylko trzy litry na sto kilometrów! — chwali się kierowca koledze.

— To jeszcze nic. Mojemu wystarczy, że jedzie za innym samochodem i wacha jego spaliny.

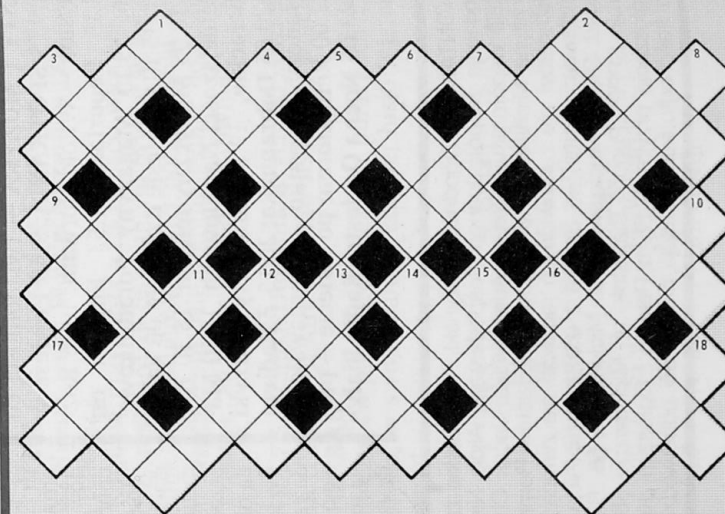
— Bilet kosztuje funta, a nie pół — mówi kasjer do Szkota.

— Ja będę patrzył tylko na grę mojej drużyny.

...

Dowcipy nadesłali: Paweł Bognacki z Łomży, Karolina Grygo z Łomży, Tomasz Florczyk ze Śniadowa, Iwona Słonicka z Bronowa, Henryk Tyborowski z Łomży, Jerzy Sokołowski z Boguszek - gm. Wizna (upominek), Barbara Stal z Łomży i Robert Jastrzębski z Łomży.

Dziękujemy. Nasz konkurs na dowcip tygodnia nie ma końca! Czekamy!



UKOŚNIK

Każdy wyraz ukośnika zawiera akcentowaną literę.

PRAWOŚKOSNIE: 1) piękny ptak naszych parkowych stawów, 2) kończyzna, 3) źródło, krynica, 5) zielonkawoszary nalot, 7) dzieło fotografa, 9) ścieg, za pomocą którego obrzuca się brzegi tkanin, 12) „zimny” ptak, 14) gwałtowne, ostre bóle, 16) część doby, 17) sioło.

LEWOSKOŚNIE: 1) polski Manchester, 2) wielka oznaka zadowolenia, 4) lamówka, 6) pospolita ryba morska, 8) jednostka floty wojennej, 10) osadzon w celi, 11) dmuchanie w instrument muzyczny, 13) Dominik, poeta ludowy i publicysta (1873–1912), 15) ścinanie zboża, trawy, 18) ojciec żon. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: „Kontakty”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 11

PRAWOSKOŚNIE: wykres, więzienie, trzos, Kalisz, egzekutor, sołtys, postęp, zegar.

LEWOSKOŚNIE: dywan, siermięga, prezes, kodeks, Białystok, zieleń, prusak, wypęd.

Nagrody wylosowali: **ANDRZEJ CHWIESIŃSKI** (Kolno), **WALDEMAR DANIŁOWSKI** (Łomża), **PATRYK FABISIAK** (Piętki Gręzki), **ALINA MOŁAS** (Łomża), **WANDA OSTROWSKA** (Nieckowo), **HALINA PAWLUK** (Białystok), **ROMAN TUCZKO** (Grajewo), **MARIAN WALICKI** (Łomża) i **HONORATA WOŁOWICZ** (Piątnica).

Gratulujemy, książki wysyłamy pocztą.